

KONKRETY

nr 1

**PRAKTYKA
POLSKA**

3

**PARTIA
W DZIAŁANIU**

4

**BEZTROSKA
GOSPODARZY**

5

**W KRĘGU
MELPOMENY**

6



LGA

1981

● **WOJEWÓDZKI ZESPÓŁ DO SPRAW WNIOSKÓW** z kampanii przed IX nadzwyczajnym Zjazdem PZPR powołano 23. XII. 80 r. w Legnicy. W inauguracyjnym posiedzeniu, któremu przewodniczył I sekretarz wojewódzkiej instancji partyjnej tow. Ryszard Romaniewicz wzięli udział członkowie Egzekutywy KW PZPR, przedstawiciele instancji i organizacji partyjnych z województwa. W trakcie obrad omówiono koncepcję działania zespołu. Będzie on m. in. rejestrował wnioski i uwagi zgłaszane przed IX Zjazdem w ogniwach partyjnych. Wojewódzki zespół pracował będzie w ośmiu podzespołach problemowych. Podobne zespoły powoływane są w instancjach terenowych i zakładowych organizacjach partyjnych.

● **KONSUL GENERALNY, MINISTER PEŁNOMOCNY ZSRR W POZNANIU RUDOLF SKWORCOW** przebywał 30 XII 80 r. w Legnickim z pierwszą wizytą. Gość spotkał się z I sekretarzem KW partii tow. Ryszardem Romaniewiczem. Tematem rozmów były problemy gospodarcze i społeczne zagłębia miedziowego.

● **ZADANIOM WOJEWÓDZKIEJ ORGANIZACJI TPPR** i jej ogniw w kampanii sprawozdawczo-wyborczej poświęcone było 29. XII. 80 r. plenum Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Obradami kierowała przewodnicząca ZW, sekretarz KW PZPR tow. Maria Kustasz. Dyskusja toczyła się wokół spraw poruszonych w referacie sekretarza ZW Zbigniewa Szadaja. Wiele uwagi poświęcono zasadom kampanii oraz udziałowi członków TPPR w realizacji zadań ideowo-wychowawczych służących umacnianiu i rozwojowi przyjaźni i współpracy Polski z ZSRR.

● **ZADANIOM STRONNICTWA** w świetle uchwał III Wojewódzkiego Zjazdu oraz VIII Kongresu ZSL poświęcone były 29. XII. 80 r. plenarne obrady WK ZSL w Legnicy. Przewodniczył prezes WK Eugeniusz Hasiuk. Dyskusja toczyła się wokół referatu nt. zadań ZSL, który wygłosił sekretarz WK Michał Matkowski. Dyskutanci wskazywali na potrzebę szybszego wprowadzania odnowy we wsiach i gminach oraz tworzenia komisji współdziałania międzypartyjnego. Wiele uwagi poświęcono również wypracowaniu przez ZSL własnych rozwiązań społeczno-gospodarczych. W trakcie obrad powołano komisje problemowe.

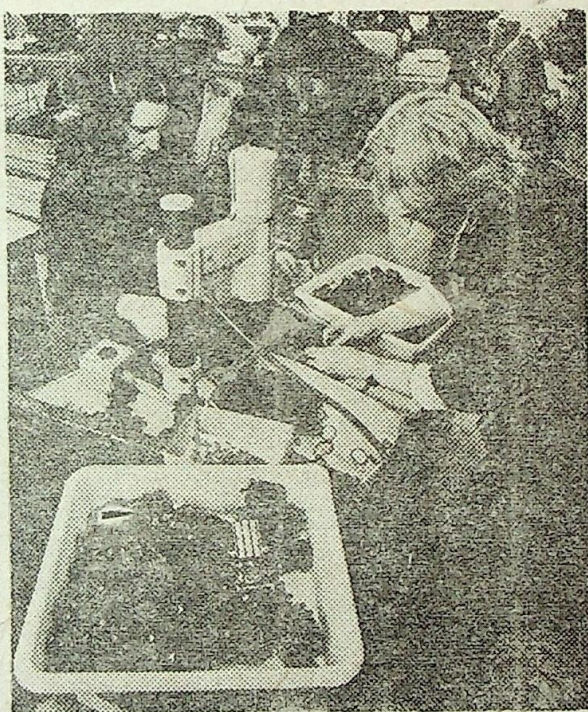
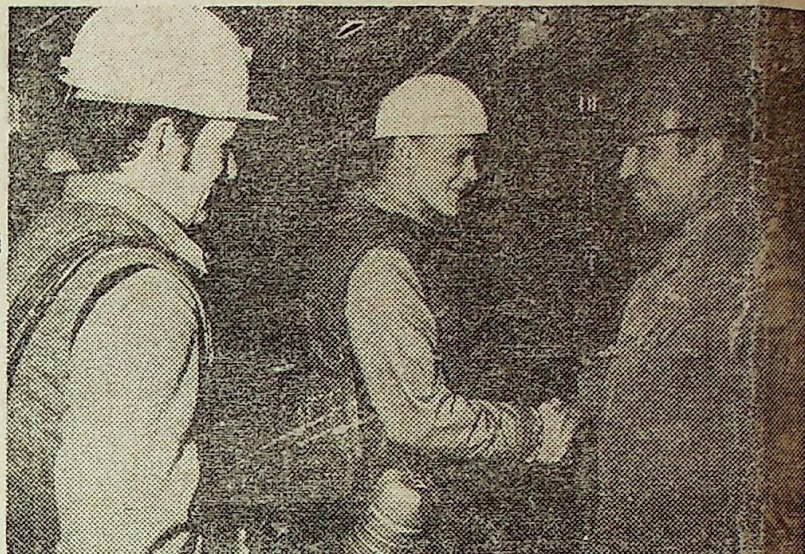
● **WOJEWÓDZKA BRANŻOWA KOMISJĘ POROZUMIOWAWCZĄ** powołano 23. XII. 80 r. w Legnickim. Spotkanie branżowych związków zawodowych odbyło się w Głogowie. Zebrani omówili sytuację w branżowym ruchu związkowym i jego zadania na najbliższy okres. Przewodniczącym powołanej w trakcie obrad Wojewódzkiej Komisji Porozumiewawczej został kierujący Radą Zakładową przy Hucie Miedzi „Głógów” Zdzisław Grela. Komisja reprezentować będzie interesy wszystkich członków zrzeszonych w branżowych związkach, a pracujących w Legnickim. Tymczasowa siedziba WBKP znajduje się w HM „Głógów” w Żukowicach.

● **ZNÓW MIĘDZYNARODOWE LAURY DLA MŁODYCH PLASTYKÓW.** Przed świętami na adres legnickiego Młodzieżowego Domu Kultury nadeszły informacje o kolejnych nagrodach dla członków sekcji plastycznej działającej przy tej placówce. Prace nadziei plastycznych z Legnicy oceniane były przez jury międzynarodowych konkursów plastycznych w Japonii i Finlandii. Na obu imprezach laureatami zostali legniczanie. W Tokio zdobyła nagrodę Monika Nowicka, zaś w Hyvinkaa nagrodzono Elżbietę Molitz i Arkadiusza Zygmunta ze Spalonej.



Rodzice żołnierzy LWP, którzy wzorowo odbyli zasadniczą służbę wojskową otrzymali 30 XII 80 r. złote medale „Za zasługi dla obronności kraju”. Na zdjęciu: Medale otrzymują Stefania i Edward Saraceniowie.
Fot. Waldemar Sikorski

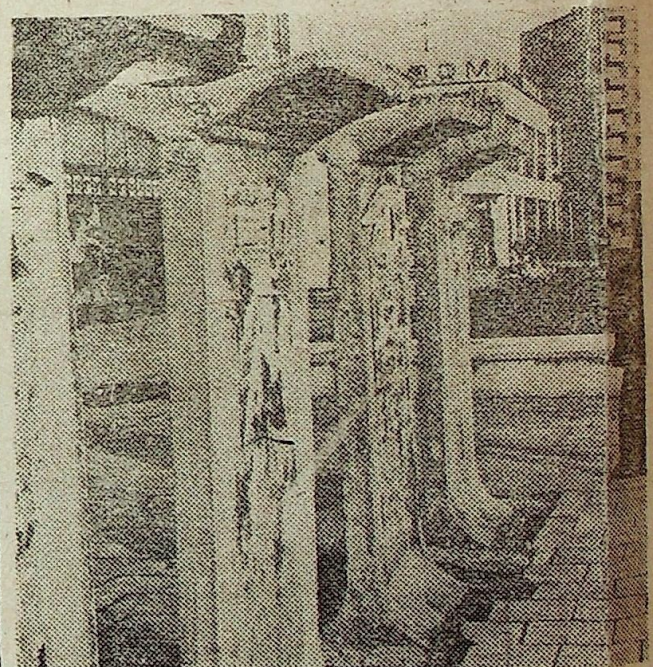
Milionowy skip wyciągnięto na R-I ZG „Rudna” 24 grudnia 1980 r.
Na zdjęciu: Tadeusz Łebkowski składa okolicznościowy meldunek wiceministrowi hutnictwa Zenonowi Słowińskiemu.
Fot. Krzysztof Raczkowiak



Złotoryjska Spółdzielnia Wytwarzania Szkła rytmicznie wykonuje zadania. Produkuje elementy dla przemysłu elektrotechnicznego.
Fot. Waldemar Sikorski

Obok Domu Handlowego „Skarbek” w Głogowie straszą przechodniów swoją obokurnością betonowe tablice ogłoszeniowe. A przecież Polska słynie ze swoich plakatów.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



To cmentarzysko różnego rodzaju rur znaleźliśmy na drodze z Legnicy do Legnickiego Pola. Teren nie jest ogrodzony, rury porzucane.
Fot. Waldemar Sikorski

POMAGAĆ SAMOTNYM

Miła uroczystość miała miejsce podczas grudniowego plenarnego zebrania Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Legnicy. Małgorzata Mikoś i Natalia Zuczek, wychowanki PDD w Ścinawie, otrzymały ufundowane przez Zakład Mleczarski w Lubinie książeczki mieszkaniowe z wkładem po 22 100 zł każda.

Ponadto w czasie plenum ogłoszono wyniki konkursu „Twojej pomocy oczekuje człowiek”. Wzięło w nim udział 928 uczniów z 39 szkół podstawowych i średnich województwa legnickiego. Opiekowali się oni 429 osobami starszymi, samotnymi i niepełnosprawnymi, przepracowując na ich korzyść ponad 46 tys. godzin.

Za najlepiej działającą społecznie szkołę średnią uznano Liceum Medyczne w Legnicy,

które otrzymało puchar przechodni prezesa ZW PKPS. Natomiast Szkoła Podstawowa nr 10 w Legnicy zdobyła puchar komendanta Chorągwi Legnickiej ZHP.

W czasie dyskusji, jaka wywiązała się na zakończenie plenum, podsumowano dotychczasową działalność ZW PKPS i podkreślono jego rolę w niesieniu pomocy ludziom samotnym, zwłaszcza w obecnej sytuacji, kiedy ilość domów spokojnej starości jest niewystarczająca. Podkreślono również konieczność organizowania w większej ilości m. in. wczasów i klubów dla seniora. Zwrócono również uwagę na lepsze niż dotychczas rozprowadzanie środków finansowych i w naurze, między najbardziej potrzebujących oraz na zwiększenie pomocy dla mieszkańców wsi.

(kruz)

BLIŻEJ TEATRU

Towarzystwo Kultury Teatralnej od kilkunastu lat prowadzi ogólnopolską akcję „Blżej teatru”. Organizatorzy widzą w tym szansę upowszechnienia wszystkiego, co z teatrem się wiąże. Głównym celem „Blżej teatru” jest popularyzacja sztuki teatralnej, wiedzy o teatrze. Akcja ma również służyć wywołaniu i rozwojowi inicjatyw twórczych w amatorskim ruchu teatralnym.

W 1980 roku konkurs nosił hasło „W stronę skuteczności”, co zobowiązywało jego uczestników do podejmowania działań śmiały artystycznie i wartościowych ideowo.

Tak nakreślony program ubiegłorocznej akcji zmobilizował 20 placówek kulturalnych i wychowawczych do wzięcia udziału w tym swoistym turnieju inicjatyw. Jednakże tylko 14 zgłoszonych spełniło wymogi regulaminowe i one właśnie ocenione były przez jury wojewódzkiego finału konkursu.

Po raz już któryś z rzędu okazało się, że najciekawsze propozycje (i efekty) w upowszechnianiu teatru mają placówki oświatowe, a konkretnie koła miłośników teatru przy szkołach średnich. Najwyżej oceniono pracę KMT w I LO w Legnicy, którym kierują Antonina Jaz i Zofia Szachowicz. Na drugiej pozycji znalazło się KMT w Zespole Szkół Budowlanych w Legnicy — opiekunka Bogumiła Słomczyńska. Trzecie miejsce zdobyły młode miłośniczki teatru z legnickiego Zespołu Szkół Medycznych — o-

piekunka Krystyna Sobierajska. Kolejne lokaty: KMT w Zespole Szkół Przemysłu Spożywczego w Legnicy (opiekun Jan Frazik), Klub Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadodrze” Głogów, Miejski Ośrodek Kultury Głogów oraz Gminny Ośrodek Kultury Siedliska. W wymienionych placówkach przez cały rok przebiegało się w pomysłach. Odbiwały się prelekcje z zakresu wiedzy o teatrze, spotkania z aktorami i twórcami spektakli teatralnych, urządzano specjalne wystawy, przygotowywano gazetki, organizowano turnieje i konkursy teatralne, wystawiano nowe spektakle w prowadzonych przez miłośników teatru scenach amatorskich.

Jury przyznało także nagrody indywidualne najbardziej wyróżniającym się działaczom kulturalnym. Otrzymali je nauczyciele: Bogumiła Słomczyńska (Zespół Szkół Budowlanych w Legnicy) i Ludwik Gadzicki (Zespół Szkół Technicznych Górnicztwa Rud w Lubinie).

Typy wojewódzkiego jury „Blżej teatru” okazały się szczęśliwe także w Warszawie, gdzie obradowała centralna komisja konkursowa. Laureatami zostali: KMT z Zespołu Szkół Budowlanych w Legnicy — nagroda 5 tys. zł od ZG ZSMP, Gminny Ośrodek Kultury w Siedliskach — 5 tys. zł od Departamentu Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki, KMT z I LO w Legnicy i MOK Głogów — list gratulacyjny ministra kultury i sztuki.

DLA MŁODYCH MAŁŻEŃSTW

Od dłuższego czasu krytyce poddawane były listy towarów, które są dostępne na warunkach ratalnych z tzw. kredytów dla młodych małżeństw. Problem ten podnoszono wielokrotnie na zebraniach organizacji młodzieżowych w Legnicy. Postulowano głównie rozszerzenie asortymentu artykułów. Z końcem ubiegłego roku Departament Koordynacji Rynku Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług przedstawił nowy wykaz z towarów, które mogą nabywać młode małżeństwa.

Wojewoda legnicki wydał w tej kwestii odpowiednie zarzą-

nienia na zasadach sprzedaży ratalnej dla młodych małżeństw nowych towarów. Na liście znalazły się m. in.: telewizory kolorowe „Jowisz”, automaty pralnicze i kucharki gazowe z rożnem.

Zainteresowani zakupem wymienionych artykułów w ramach pożyczek dla młodych małżeństw (przypominamy podstawowy warunek — przynajmniej jeden z małżonków musi mieć poniżej 30 lat) składają podania do przewodniczących ZM, ZM-G i ZG ZSMP. Tam również można uzyskać wszelkie informacje na temat zasad

Jednym z haseł, o jakim w minionej dekadzie mówiło się najmniej, haseł prawie zapomnianym, była ideologia marksistowska. Pełno jej było wprawdzie w okolicznościowych przemówieniach, w deklaracjach politycznych, nawet w pracach teoretycznych, ale nie bardzo wiadzano, jaką funkcję ma ona spełniać w realizacji praktyki społecznej.

Co więcej, ideologia jako przesłanka filozoficzna funkcjonowania partii i realizowania jej programu znalazła się na miejscu dość odległym, co musiało w konsekwencji doprowadzić do kryzysu polegającego na coraz szerszym rozwieraniu nożyc: praktyka sobie, ideologia sobie, bez szans na zetknięcie się gdzieś w jakimś punkcie, o którym można by powiedzieć, że to on właśnie stanowi o istocie socjalistycznego państwa.

Jedną z podstawowych cech ustroju socjalistycznego jest egalitaryzm i wynikająca z niego zasada sprawiedliwości społecznej. Zasadę tę można realizować w wielu płaszczyznach: w płacy proporcjonalnej do wkładu pracy, równego dostępu do kultury i oświaty, równych praw do korzystania ze świadczeń socjalnych, równego udziału w życiu publicznym i zarządzaniu na wszystkich szczeblach i tak dalej.

Zacznijmy od przykładu. W „Trybunie Ludu” ukazał się artykuł, którego autor podaje, że dyrektor jednej z kopalń polskich uzyskał w ciągu dziewięciu miesięcy dochód wartości ponad milion złotych.

PRAKTYKA POLSKA

Pracodawca owego dyrektora prostuje tę wiadomość, że nie ponad milion, lecz około czterystu tysięcy. Podzieliwszy owe czterysta tysięcy przez dziewięć uzyskamy wartość, stanowiącą zaprzeczenie wszelkich zasad sprawiedliwości. Oczywiście, można uzasadnić słuszność tak wysokich dochodów realiami wykonywanej pracy i będą to zapewne uzasadnienia prawdziwe. Cały jednak rachunek stanowić będzie potwierdzenie tezy o tym, że praktyka społeczna, wymagająca (ale dlaczego — tego nikt nie potrafi wytłumaczyć) tak wyraźnego zróżnicowania dochodów, doprowadziła do weryfikacji ideologii, by nie rzec — jej zaprzeczania. Przy czym podany tu przykład nie należy ucałe do zbyt rażących: wedle oficjalnych danych rozpiętość plac wynosi w Polsce 1:22.

Zbędne jest dowodzenie prawdziwości tezy o przodującej roli klasy robotniczej, i to przodującej nie tylko w spełnianiu funkcji podmiotu władzy — co wynika z samej istoty ideologii marksistowskiej — ale korzystającej także z określonych preferencji społecznych. Jest to przede wszystkim klasa wytwórców, jest najliczniejszą grupą społeczną w kraju, jest wreszcie reprezentantem — a dowiodły tego ostatnie wydarzenia w Polsce — interesu ogólnonarodowego. Tymczasem, jak dowodzą nieliczne badania socjologiczne, legitymuje się ona najgorszymi warunkami mieszkaniowymi, najniższymi dochodami w rodzinie, najgorszym stanem zdrowotności i najbardziej ograniczonym dostępem do kultury. Pod każdym z wyżej wspomnianych względów zdominowana została ona przez warstwę urzędniczą i inteligencję, co znów — z punktu widzenia pryncypiów ideologicznych — stanowi swego rodzaju patologię praktyki społecznej i musi w konsekwencji prowadzić do wybuchu masowego protestu. Podobnie zresztą ma się sprawa z klasą chłopską, stanowiącą w sojuszu z klasą robotniczą podstawę istnienia i funkcjonowania państwa socjalistycznego. Wielu z ich reprezentantów — jeśli nie większość — żyje dziś na granicy minimum socjalnego, o ile nie poniżej niego. Jawnych badań w tym zakresie, niestety, brak.

To tylko jedna strona zagadnienia. Z ideologii marksistowskiej wynika jasno służebna rola państwa wobec obywateli i zasada traktowania rozwoju gospodarczego jako celu, służącego pełnemu rozwojowi osobowości człowieka. Praktyka ostatnich lat dowodziła czegoś wręcz odmiennego; nadrzędnej, niemal sakralnej roli państwa wobec rzeszy obywateli, państwa, wymagającego całkowitego i absolutnego podporządkowania, co nie miało nic wspólnego z przestrzeganiemładu i porządku, a więc ze spełnianiem funkcji, do jakiej państwo jest powołane. O kształcie rozwoju, o tym, co jest dobre dla społeczeństwa, a co nie, decydowały nie przesłanki natury ideologicznej, lecz zbiurokratyzowany aparat administracji państwowej i gospodarczej. Odwołanie proporcji doprowadziło do sytuacji, w której człowiek stał się dodatkiem do procesu produkcji, a jego praca nie wpływała w sposób istotny na polepszenie się jego sytuacji życiowej. Wręcz przeciwnie. Manipulowanie społeczeństwem zastąpiło ideę współodpowiedzialności tego społeczeństwa za wszystko, co się w jego obrębie dzieje i co służyć powinno pełnemu zaspokajaniu jego potrzeb. Koncepcje technokratyczne zastąpiły ideologię marksistowską.

Pociągając to musiło określić skutki i w dziedzinie kierowania, i zarządzania gospodarką. Autokratyzm i woluntaryzm decyzji planistycznych, u podstaw których tkwiły szczątki idei technokratycznych musiały prowadzić do preferencji inwestycji w grupie środków produkcji i kosztem produkcji artykułów spożywczych, usług i rolnictwa. Próby wyjścia z kryzysu szukano przy tym nie w weryfikacji ideologicznej realizowanej praktyki społecznej, lecz w ograniczaniu spożycia, usług, a przede wszystkim indywidualnej gospodarki chłopskiej. W takiej sytuacji wszystkie koszty kolejnych manewrów gospodarczych ponosił — bo musiał ponosić — bezpośredni producent, jednym słowem całe społeczeństwo. Miejsce postulat „wszystko dla człowieka” zajął postulat „wszystko dla gospodarki”, „wszystko dla administracji”. Dokonywano — albo i nie — analizy kosztów ekonomicznych, nie dokonywano prawie nigdy analizy kosztów społecznych.

I tak doszło do swoistego paradoksu. Z definicji ideologii marksistowskiej wynikało uprzywilejowanie grup bezpośrednich producentów, a więc klasy robotniczej i chłopskiej. Praktyka ostatniej dekady doprowadziła do zepchnięcia tych grup na granicę minimum socjalnego, często biologicznego, preferując — przynajmniej pod względem dochodów i korzystania z dóbr i świadczeń warstw, które ideologia ta siłą rzeczy ustawiła na dalszym planie. Najwyższe dochody uzyskiwały grupy nie spełniające podstawowych funkcji w procesie produkcji czy w ogóle w gospodarce uspołecznionej: prywatny handel, usługi rzemieślnicze, przemysł rozrywkowy, prywatna uprawa warzyw, kwiatów itp. To też tylko jeden z wielu mówiących przykładów.

Skoro zatem przychodzi nam mówić o gwarancjach dla rozwoju, to zgodność praktyki społecznej z pryncypiami ideologicznymi jest tu jednym z gwarantów naczelnym. Dotyczy to zarówno programów partii politycznych, jak i programów rządowych, mających realizować owe nadzędne racje ideologiczne. Nie ma rozbieżności pomiędzy ideologią partii a ideologią mas pracujących; rzecz w tym, by ideologia ta stanowiła podstawowe kryterium weryfikacyjne wszystkich poczyną jakiegoś rodzaju będąc podejmowane w skali społecznej wszystkich obywateli. Wówczas nie trzeba będzie szukać środków zaradczych dla kryzysów nie tam, gdzie one się autentycznie znajdują.

Miniona dekada doprowadziła do poważnej deprecjacji ideologii, do jej manipulowania w sposób niewiele z marksizmem mający wspólnego. Dlatego tak trudno nam dziś odbudować zaufanie do niej. Wy-

Celem plenarnego posiedzenia jest znalezienie odpowiedzi na pytania: jak prochowska organizacja partyjna realizowała uchwałę VI Plenum KC PZPR określającą program odnowy, jak lepiej wykorzystywać doświadczenia zdobywane w walce politycznej, jakie działania należy podejmować, aby efektywnie realizować postanowienia VII Plenum Komitetu Centralnego?

W referacie Egzekutywy KM-G PZPR, który odczytuje wybrany przed chwilą nowy szef prochowskiej organizacji DIONIZY SZCZERBIŃSKI — dotychczasowy sekretarz KM-G — optymizmu mało. Nie pora na ładne słowa, zgrabne hasła. Nie te czasy. Mówi się prawdę — a ona właśnie jest surowa, trudna, groźna...

Od partii oczekuje się, że powie, co robić, żeby było lepiej. Do tego zmierza konsekwentna odnowa. I do tego, żeby partia dała gwarancję, że nie powtórzą się zle praktyki czasów minionych. A więc co robić, żeby to był ostatni kryzys, jak go przeżyliśmy?

Chodzi o to, że trzeba przezwyciężyć kryzys polityczny, odbudowywać zaufanie i autorytet partii w wyjątkowo ciężkiej sytuacji gospodarczej. I dlatego tak trudno odpowiedzieć — jak?

Tej sytuacji w prochowskiej gminie towarzyszy Szczerbiński nie ukrywa. Nastroje społeczne w mieście i gminie dalekie są od stabilizacji. Przede wszystkim stan niepokoju w kraju ma wpływ i na tutejsze społeczeństwo. „Nadal trwają rozgorączkowane i ostre dyskusje, także na zebraniach partyjnych i spotkaniach z aktywem — mówi sekretarz. — Ich treści przekazywane przez obsługujący aktyw partyjny, wskazują na przeciągającą się atmosferę wewnętrznego załamania wielu członków i kandydatów naszej partii. Zbyt mało jest jeszcze twórczych i konstruktywnych wniosków zmierzających do naprawy istniejącej sytuacji. Niepokój budzi fakt, że zdecydowana większość członków naszej prochowskiej organizacji partyjnej niedostatecznie ocenia zagrożenie, jakie wynika ze społeczno-politycznej sytuacji w kraju. Słaba jest nadal odporność ideologiczna naszego aktywu partyjnego”.

Podobnie jak w całym kraju również w Prochowie sytuacja społeczno-polityczna kształtuje się pod wpływem zjawisk gospodarczych. Podstawowe znaczenie dla procesu stabilizacji ma oczywiście zaopatrzenie rynku. Natomiast w listopadzie w mieście i gminie nadal utrzymywał się ostry deficyt wielu podstawowych artykułów spożywczych. Pogłębiło go jeszcze wykupywanie i tworzenie zapasów (w ciągu kilku dni w sklepach GS sprzedano miesięczne przydziały ryżu i tuszów roślinnych). Krytyczna sytuacja utrzymuje się w zaopatrzeniu w mięso i jego przetwory.

Duże zaległości ma rolnictwo i gospodarka żywnościowa. Nie udało się zebrać z całego obszaru kukurydzy, nie wykonano planowanej ilości orów zimowych. Plan zasiewów jesiennych wykonano w 100 procentach, ale ze znacznym opóźnieniem.

— Już dzisiaj musimy zastanowić się co będzie z rolnictwem wiosną — stwierdził Dionizy Szczerbiński. — Obecnie w Spółdzielni Kółek Rolniczych stoi z powodu braków ogumienia i części zamiennych 70 procent sprzętu...

W tej sytuacji szczególnej uwagi wymaga analiza aktualnego stanu organizacji partyjnej. W referacie nie ukrywano, że siła oddziaływania jest mniejsza, że nadal w wielu organizacjach partyjnych występuje zjawisko braku wiary w możliwość szybkiego przełamania kryzysu. Co więcej, w niektórych POP wystąpił wręcz zastój w pracy, niedostateczna frekwencja, nieopłacanie składek. Uwidacznia się brak jednolici działania, przedkładanie opacznie pojętej demokracji nad statutową zasadę centralizmu demokratycznego. Niepokojącym zjawiskiem jest oddawanie legitymacji partyjnych — w prochowskiej organizacji partyjnej uczyniło to 31 osób. Złe, że byli wśród oddających również bardzo wartościowi towarzysze.

Kończąc swoje wystąpienie sekretarz prosi o dyskusję, która pozwoli na określenie najskuteczniejszych form działania. Propozycje przedstawione w referacie Egzekutywy, są w końcu tylko propozycjami...

Pierwszym dyskutantem jest Mieczysław Sobociński — wicedyrektor Zakładów Drobniarskich. Przedstawia sytuację w zakładach i informuje, iż dzięki ofiarności załogi udało się zmniejszyć przewidziany w lipcu niedobór produkcji drobiu, a skup jaj przekroczone o 3 mln sztuk. Nadal olbrzymie kłopoty są z paszami. Z powodu złej jakości mieszanek masowo padły pisklęta, głównie kaczki i gęsie.

— Jak będzie w przyszłym roku, zależy głównie od dostarczanych nam mieszanek paszowych — powiada Mieczysław Sobociński. — Chcemy zwiększyć produkcję piskląt i dostarczać je kołom gospodyń wiejskich. Niech w każdym, najmniejszym nawet gospodarstwie będą kury i jaja.

— Szczerze sobie powiedzmy: organizacje partyjne na wsi działały słabo, albo i wcale nie działały — mówi Józef Motek, sekretarz POP w Kwiatkowicach — między innymi dlatego, że nie było jasnych i konkretnych wytycznych. Zanim do wiejskiej organizacji doszły konkretne zadania wynikające z postanowień Plenum KC, w Warszawie przygotowywano już następne plenarne posiedzenie. Za długa droga jest na wieś. Myśmymy u siebie nie widywali sekretarzy gminnych. Mówicie tu towarzysze, że oddano 31 legitymacji partyjnych. Nie wierzę, żeby oddali je starzy działacze. Raczej jak ich nazywamy — świeżo ucieczeni”.

CO ROBIĆ DALEJ?

ilość, a nie na jakość. I dobrze, że odejdą od nas ci, którzy zwątpili.

— Ja się, towarzysze, nie boję. Przeżyłem cięższe chwile, obóz pracy, front, lata powojenne. Nie boję się, mimo że na wsi nam — członkom partii jest trudniej. Bo na wsi wszyscy się znają i pytają nas szeptem: „I do czego doprowadziliście...?”. Są i tacy, którzy grożą. Trzeba odpowiadać, tłumaczyć... A ja się wstydzę. Tak wstydzę, bo to przecież my, starzy, wychowywaliśmy i wykształciliśmy, rekomendowaliśmy i przyjmowaliśmy do partii tych, którzy zawiedli, nadużyli władzy.



Fot. Waldemar Sikorski

— Myślimy co robić. Powiem: Nie czekajmy z samorządem do wiosny. Nie czekajmy na wytyczne i niech się wieś już teraz zacznie rządzić po nowemu. Ziemię trzeba zagospodarować. Bo nie tylko mięsa czy masła, ale chleba zacznie brakować! Każdy, kto ma ziemię musi coś chować, choćby króliki tylko, świnkę. I jeszcze jedno powiem. Bardzo to piękne słowo: solidarność. Niech będzie solidarność w rodzinie, gminie, województwie, kraju — to będzie dobrze.

Następnie komendant posterunku MO zwrócił uwagę na wzrost przestępczości w ostatnim okresie, na znieważanie funkcjonariuszy. To są konsekwencje destabilizacji. Szczególnie niepokojąca jest wzrastająca ilość interwencji rodzinnych, kiedy to powodem awantur jest alkohol. Czesław Iwanowski — dyrektor SKR — powraca do spraw rolnictwa. Mówi, że we wszystkich kółkach rolniczych odbyły się już zebrania i wszędzie zyskały akceptację nowy statut kółka i powołanie Gminnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych.

— Rolnicy mają jedno życzenie — powiada Czesław Iwanowski — a mianowicie, żeby przestać ich uczyć, prowadzić za rękę, a dać środki produkcji. A jak jest? Wiemy przecież. Materiał siewny nie odpowiada normom, sadzonki bardzo słabe, brak nawozów i środków ochrony roślin, których mamy 50 procent potrzebnej ilości, a dla nasiennictwa i kukurydzy nic. Nie ma węgla i koksu.

— Na wszystkich zebraniach rolnicy bardzo krytycznie mówili o nowych cenach. Produkcja mleka i hodowla bydła nadal jest nieopłacalna i 2 złote więcej za litr mleka niczego nie zmienia. Po drugie — skarżono się, że nie ma żadnych możliwości zaopatrzenia się w części zamienne. Gminna spółdzielnia sprzedaje kosy, części do bron, kultywatorów itp. Pół wieku temu to by starczyło. Jeżeli GS nie ma prawa sprzedawać części, może robiłyby to SKR-y? Sporo pretensji było do odbioru żywności, że trzeba cały dzień stracić w kolejce na punktach skupu.

— Chciałbym odpowiedzieć towarzyszowi Motkowi. Działajcie. Nie czekajcie. Oddaliśmy wsi Fundusz Rozwoju Rolnictwa — dysponujcie nim według uznania. Kółko rolnicze, jeżeli zechcecie, też może prowadzić własną działalność.

— Jeżeli chodzi o samą SKR, była już mowa — 70 procent sprzętu stoi. Nie mamy w ogóle filtrów olejowych, uszczelki pod głowice, końcówki wtryskiwaczy, opon. W warsztacie od dwóch miesięcy nie możemy wyremontować 2 kombajnów i nie mamy rady do końca roku. A powinniśmy remontować 5 miesięcznie. Bez części my nie zrobimy. Mam więc prośbę do to-

Hieronim Harasimiuk — przewodniczący WKPP: — Nie partia ma się zajmować takimi sprawami. Od tego są właściwe urzędy, administracja, ludzie, którzy za to biorą pieniądze. Do nich się zwracajcie. Partia nie będzie już wyręczać urzędów, chociaż bardzo je do tego przyzwyczailiśmy. Dla nas teraz sprawą najważniejszą jest przygotowanie się do IX Zjazdu... A nawiasem mówiąc, problem części zamiennych nie dotyczy tylko was, ani tylko naszego województwa. I robimy wszystko, aby go zmniejszyć.

— Ja chciałabym wnieść trochę optymizmu — zabiera głos Urszula Hartwich z „Renifera”. — Chcę powiedzieć, że nasza załoga pracuje rytmicznie, że bardzo dobrze układa się współpraca wszystkich organizacji. Niepokoi tylko sprawa zaopatrzenia. Już nawet dostawa sera powoduje zakłócenia w produkcji. Próbowaliśmy dzielić. Ale jak podzielić na przykład 20 kstek masła na 120 osób ze szwalni. Martwimy się też, co będzie w pierwszym kwartale. Dyrektor Iwanowski mówił o kolejkach na skupie, a my nie mamy skór, garbarnie nie mają surowca. Jak to jest?

— Z uwagą przysłuchiwałem się dyskusji i przyznam się, że czuję niedosyt. Wydaje mi się mianowicie, że nie odpowiedziano na zasadnicze pytanie zawarte w temacie posiedzenia. Dyskusja potoczyła się nieo innym torem. A jak towarzysze oceniali zakończenie przed chwilą plenum?

Dionizy Szczerbiński: — Zgadzam się, że nie było w trakcie dyskusji konkretnych propozycji, że nie rozwinęto do końca tematu. Ale czy akurat od prochowskiej organizacji można wymagać, że da odpowiedź, której nie są w stanie udzielić najlepsi teoretycy i praktycy? Przyznam się, że tego nie oczekiwałem. Poza tym, temat jest naprawdę bardzo trudny, dotyczy pracy wewnątrzpartyjnej. Szczerze powiedzmy — dotychczas bardzo rzadko te akurat zagadnienia były przedmiotem rzeczowych dyskusji. Ludzie też trochę oduczyli się samodzielnie podnosić niektóre problemy...

— Jak w praktyce, na swoim podwórku widzą towarzysze zasadę niemieszania się partii w działalność administracji? Sporo o tym dzisiaj mówiono, a samo hasło: „Partia kieruje a rząd rządzi” nie jest w końcu nowe...

Czesław Kozub — naczelnik: — Krótko mówiąc, widzę to tak. Na przykładzie planu społeczno-gospodarczego miasta i gminy. Projekt układają specjaliści. Następnie przedstawiany jest do akceptacji egzekutywie. Na tym etapie powinny być zgłaszane uwagi. Ten projekt jest dyskutowany również w komisjach GRN. Z chwilą, kiedy plan zostanie przyjęty i zatwierdzony uchwałą rady narodowej ma być przeze mnie, czyli przez administrację realizowany. I prawidłowości tej realizacji powinna pilnować partia...

— Nigdy się inaczej nie mówiło...

Ryszard Kurek — sekretarz KM-G: — Ale doszło do tego, że sekretarz załatwiał cement, węgiel... Utało się przekonanie, że jak naczelnik nie może, to niech spróbuje jeszcze sekretarz. Jeżeli ten nie poradzi, to znaczy nikt już nie da rady. I partia zajmowała się praktycznie wszystkim, czym miała zajmować się administracja.

Czesław Kozub: — Chodzi jeszcze o to, aby nie było nagłych ingerencji w realizację ustalonego planu, decyzji, że trzeba mieć tylu a tylu takich specjalistów, zwiększyć nagle jakąś uprawę, hodowlę. Decyzja o tym co może gmina, nie może zapadać poza gminą.

— Nie będzie się komitet zajmował gospodarką, to czym?

Bogdan Mokrzycki — sekretarz KM-G: — Zapomnieliśmy przez ostatnie lata, że działalność ekonomiczna jest tylko jedną z działalności organizacji partyjnych. I dlatego zaniedbaliśmy działalność wychowawczą, ideową. Są sprawy wewnątrzpartyjne. Tym trzeba nam się teraz zajmować, znaleźć na to czas. Inaczej nie odbudujemy autorytetu partii...

— Jaka gwarancja, że nie skończy się jak dawniej?

Dionizy Szczerbiński: — Myślę, że wszyscy dokładnie przestudiowaliśmy materiały z VI i VII Plenum...

Z mjr. mgr. JERZYM MACIEJEWSKIM, naczelnikiem Wydziału do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi KW [JO w Legnicy rozmawia Grzegorz Chmielowski.

— Dotychczas niechętnie mówiono oficjalnie o złych stronach rolnictwa. Podkreślano za to przy każdej okazji jego, jak się dziś okazuje, dość iluzoryczne postępy. Szczególnie źle widziane przez władze były krytyczne uwagi na temat uspołecznionego rolnictwa. Traktowano to jako istny zamach na ten sektor i podrzucanie argumentów wyimaginowanym zwolennikom kulaków i agraryzmu. Dzisiejsza sytuacja żywnościowa kraju ukazuje jego rzeczywisty stan. Wśród przyczyn wymienia się niegospodarność panującą w eskaerach, pegeerach i spółdzielniach produkcyjnych. Czy to tylko plotka?

— Niestety, nie. Oto kilka przykładów z województwa legnickiego. Hodowla owiec w ZAKŁADZIE ROLNYM TARNÓWEK (KOMBINAT ROLNY LUBIN, obiekt KOMORNIKI) liczy 4 tys. sztuk. Wszystkie są w stanie fizycznego wycieńczenia z braku paszy. Owce ratują się przed głodową śmiercią wyjadając jedna drugiej wełnę. Jako karmę dostają zgniłą słomę, około trzech kilogramów podgniłych, zmieszanych z ziemią wysłodków i 40 dkg paszy CJ. Na skutek interwencji wydziału rolnictwa i weterynarii przywieziono świeżą słomę, ale zrzucano ją na wolnym powietrzu. Zmókła. Zamarzła. Przykrył ją śnieg. W tym stanie podawano ją zwierzętom do skarmienia... W rezultacie takich metod hodowlanych od 17 lipca br. padło w tym gospodarstwie 288 owiec, w tym 250 matek. 10 i 11 grudnia 1980 roku padło następnych 15 matek. Obecny stan kondycyjny uniemożliwia skierowanie tego stada do uboju — mięso nie nadaje się po prostu do spożycia.

ZAKŁAD UDANIN-DOMIANOWO połączono kiedyś, z okazji wizyty Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza asfaltową drogą z autostradą. Za czasów starych województw Udanin należał do czołowych producentów zboża w Polsce. Odwrotnie jest z hodowlą. W 1980 roku padło w tym gospodarstwie 30 proc. cieląt wyłącznie z powodu niewłaściwych warunków hodowlanych. Żywiono je dwa, a nie cztery razy dziennie, stosowano karmę zastępczą, do której cielęta nie były przyzwyczajone, stały w przejściach, w przeciagu, przy drzwiach — nie było odpowiednich pomieszczeń. Tymczasem jest typowy cieletnik, przedwojenny. Jednak nikt go nie remontował... Cielęta chorowały najczęściej na biegunkę, schorzenia płuc i odwodnienie. W tym samym zakładzie w obrębie budynków gospodarskich znajdował się — użytkowany jeszcze po wojnie — gnojownik. Ktoś pomysłowy urządził w nim... silos na kiszonki. Podpływa gnojowica i efekt wiadomy...

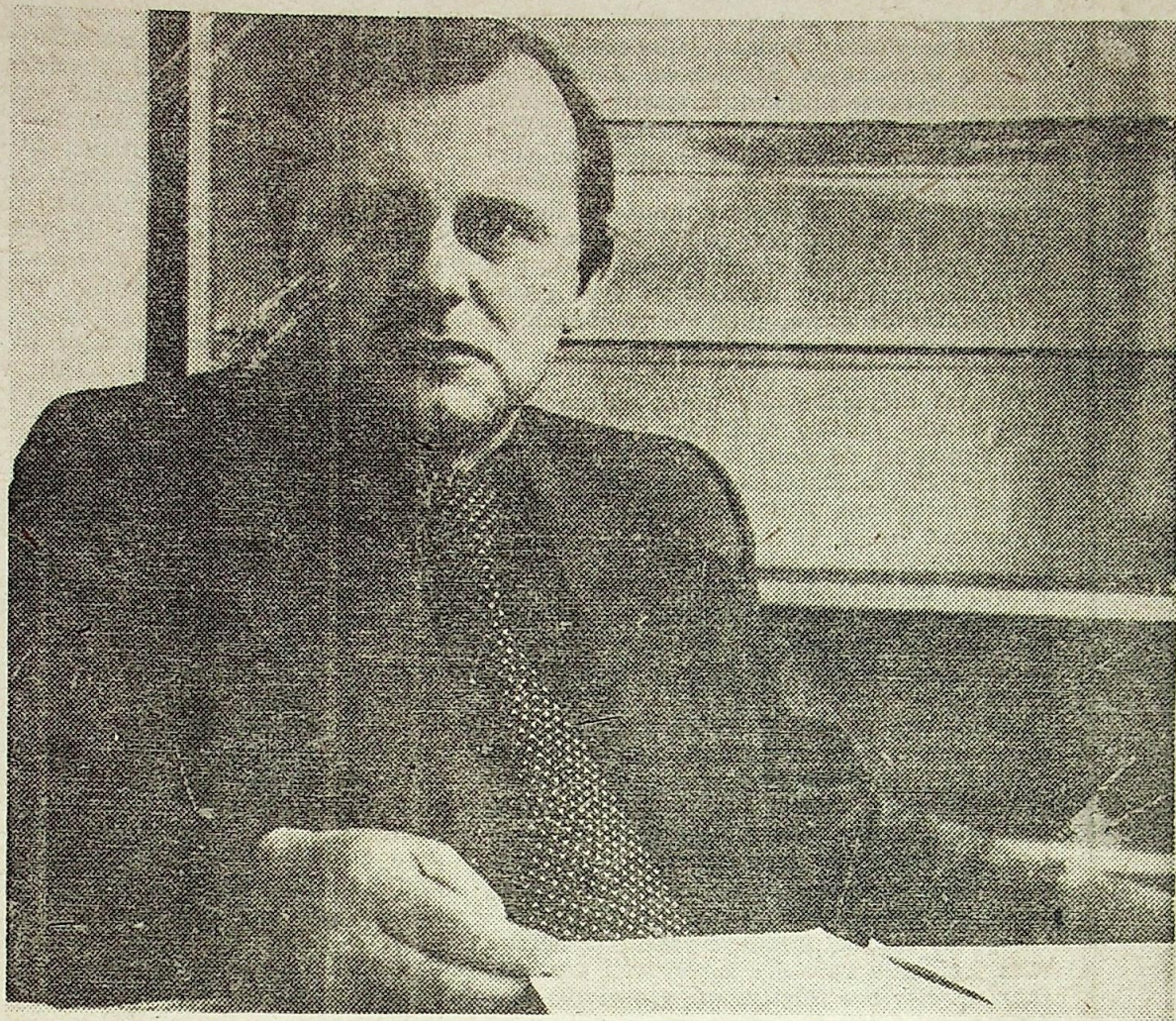
Ferma POHZ GOŁOCIN koło Chojnowa jest dopiero w stadium uruchamiania, a już zauważono przemarzanie ścian i nieszczelność dachu — śnieg dostał się do magazynu paszowego na poddaszu. Źle podłączono też zbiornik wody i przez dwa dni 600 sztuk bydła zaopatrywano w wodę wozoną w beczkach. Czy zwierzęta można było napoić w ten sposób dostatecznie?

Nową oborę zbudowała przy pomocy państwowych dotacji ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA POMOCNE, gmina Męcinka. Postawiono ją na wzgórzu, bez możliwości dojazdu, sprawnej instalacji wodnej oraz kanalizacji gnojownikowej. Obora jest zimna, nieszczelna, narażona na przeciągi i nawiew śniegu. Cieletnik nie posiada szyb. Niska temperatura spowodowała zahamowanie rui u macior i schorzenia dróg oddechowych u bydła. Wpłynęło na to też złe karmienie, np. zgniłymi zamarzniętymi liśćmi buraczanymi. Zimą dowiezienie karmy i wody jest czasem niemożliwe. Popsuła się dojarka i udój prowadzony jest ręcznie. Niesystematycznie. To sprawiło, że ze 142 krów połowa (71) ma zasuszone wymiona i daje razem dziennie... 100 litrów mleka. Jest to akurat tyle, ile w tej wsi dostarcza rolnik hodujący cztery krowy...

Istnieje jeszcze inny przykład niegospodarności w tej spółdzielni. Zniszczono w magazynach (wilgoć), zaparzenie 94 ton jęczmienia i 31 ton żyta za 778 tys. zł. Poniżej pomieszczenia są nieszczelne — można ulec zepsuciu reszta z 250 ton magazynowanego tu zboża.

Powszechnie brakuje ziemniaków, tym-

ARTYKUŁ 217



Fot. Waldemar Sikorski

czasem ok. 140 ton uległo zżarzeniu i obecnie gnieje w GOSPODARSTWIE ROLNYM OKMIANY. Ziemniaki zakopcowano, ale przykryto jedynie słomą. Na początku grudnia przyszły mrozy i 40 proc. zapasów zniszczyło się. Będą dalsze straty, gdyż pracownicy przebiegają dziennie ok. 5 ton. Jak łatwo obliczyć, w tym tempie skończą na wiosnę...

WYTWÓRNIĄ PASZ W CHOJNOWIE, podległą przedsiębiorstwu we Wrocławiu, zgromadziła w IV kwartale 1979 roku 500 ton śruty sojowej. W grudniu 1979 roku zakład był wizytowany przez głównego technologa, który stwierdził, że ze względu na nadmierną wilgotność nastąpiło samozapalenie się śruty, a straty określił na 350 kg. Aby uniknąć dalszego marnotrawstwa cennej paszy, polecił kierownikowi workować śrutę. W lutym dyrekcja wrocławska otrzymuje żądanie przesłania do Chojnowa kolejnej dostawy paszy, mimo że stary zapas nie został zagospodarowany. W marcu kierownik wytwórni monituje jeszcze raz we Wrocławiu. Tym razem prosi o samochody do przewozu zepsutej śruty na wysypisko. Obliczono, że straty sięgają 200 ton poszukiwanej paszy wartości 1,6 mln zł.

Padło podejrzenie, że w ZAKŁADZIE ROLNYM W JERZMANOWIEJ niezbyt rzetelnie prowadzi się statystykę hodowli trzody. Ustaliliśmy w czasie kontroli, że brakuje w stosunku do wykazywanych danych 24 tuczników, 140 warchlaków i 162 prosiąt. Jednocześnie ujawniliśmy ukrywanie poza ewidencją 33 loch. Do czego to służyło — można sobie dopowiedzieć...

Sprawa Jerzmanowej ma swój dalszy ciąg w ŁAGOSZOWIE, gdzie znajduje się wytwórnia mieszanek paszowych. Zastanawialiśmy się, co się dzieje z paszą, skoro jest pobierana, a świń nie ma? Ten problem „rozwiązywano” metodami biurokratycznymi. Przy okazji wyszła sprawa fałszowania prób mieszanek produkowanych w Łagoszowie i wiążących się z tym zysków zakładu. Za produkcję pasz zgodnych z recepturą przysługuje dotacja państwowa. W Łagoszowie dawano do laboratorium fałszywe próbki. W ten sposób zakład otrzymał od państwa w roku gospodarczym 1979/80 ponad 13 mln zł, przy czym zysk Jerzmanowej wyniósł 8 mln zł, czyli na produkcji lichej paszy wypracowano cały dochód i jeszcze zostały 3 mln do podziału na trzynastą pensję!

— Właściwie komentarz jest tu niepo-

trzebny. Jedno tylko należy podkreślić — im bardziej dyrektywny system zarządzania, im więcej wskaźników, tym więcej fikcji, nieodpowiedzialności i wręcz gospodarczej dywersji...

— Szukanie odpowiedzialnych w przytoczonych wypadkach jest zadaniem niezwykle trudnym. Jeden kierownik odsyła do drugiego, niższy zwała winę na wyższego rangą i odwrotnie. W całej Polsce dzieje się tak, że doprowadzenie do finału, czyli do rozprawy sądowej jest rzadkim epilogiem. Artykuł 217 Kodeksu Karnego jest tak sformułowany, że czasem stajemy wobec niektórych przestępstw bezradni, tym bardziej, jeżeli mają one miejsce w złożonych strukturach organizacyjnych, jakimi są gospodarstwa rolne. Przepis o niegospodarności nie sprawdził się w życiu — tak uważa każdy prawnik.

— Poza stroną prawną, formalną, marnotrawstwo płodów rolnych, niszczenie hodowli ma też, jak każde przestępstwo, swój wymiar moralny. Chyba nie jesteście sami wobec tego typu przestępstw, dyrektorów i kierowników?

— Bardzo dużo sygnałów dostajemy od społeczeństwa. Szczególnie od rolników. Widać, co się dzieje na sąsiednich polach i w oborach. To ich boli... Odczuwaliśmy w ostatnich latach, że gdzieś tam na szczeblu władz wojewódzkich nasze sygnały są odbierane. Ale kończyło się wszystko na dużym szumie. Kogoś objechano, kogoś zwolniono, a problemy pozostały.

— Gdzie tkwi główne źródło przestępczości gospodarczej — niegospodarności w uspołecznionym rolnictwie?

— Ludzie na dole, w zakładach rolnych pozbawieni są w istniejących strukturach organizacyjnych prawa do myślenia, współdecydowania o losie swoich gospodarstw. Nie czują się ich prawdziwymi gospodarzami. Występuje też marnotrawstwo wykształconych kadr. W kombinatach siedzi za biurkami i przetwarza odgórne dyrektywy około 150 inżynierów rolników. Zamiast produkcją i nadzorem nad nią — zajmują się pracą biurową. Rozmyta odpowiedzialność, pomieszczenie kompetencji, brak przywiązania do swoich gospodarstw, bezwład organizacyjny — oto skutki dzisiejszej organizacji. Gdy pozostaniemy przy niej, będzie to dla rolnictwa oznaczalo tylko jedno — katastrofę!

— Dziękuję za rozmowę.

Jeden z pisarzy francuskich przedstawił bohatera, traktującego publiczność jak kobietę. „Skoro ją mam przed sobą powiadał, powinienem zrobić wszystko, żeby zaczęła krzyczeć: jeszcze, jeszcze...”.

PRZYCZYNEK DO HISTORII BRACI POLSKICH

Gwoli nobilitacji teatru, zespołu i dyrekcji odbyła się w teatrze legnickim pierwsza prapremiera będąca jednocześnie debiutem scenicznym Stanisława Janickiego. I stała się rzecz przykra: krzywdę autorowi Stanisławowi Janickiemu wyrządził reżyser... Stanisław Janicki. Być może ów scenariusz obroniłby się w teatrze telewizyjnym czy filmie. W teatrze, niestety, doszło jedynie do wielu nieporozumień, aczkolwiek spektakl ten zasługuje na uwagę z pewnych względów. Jest to na tym gruncie propozycja nowa, zupełnie odmienna od dotąd prezentowanej stylistyki.

Pomysł reżyserowania przez autora własnej sztuki rzadko sprawdza się w teatrze. Prowadzi od paru lat taką działalność Andrzej Maria Marczewski w teatrze walbrzyskim (Scena Autorska) jako eksperyment — a to co innego. Natomiast przygotowanie w ramach swojej podstawowej działalności prapremiery przez autora — reżysera, debiutującego w teatrze, wydaje mi się — delikatnie mówiąc — przedsięwzięciem karkołomnym. Cóż, de gustibus...

„Iskra we mgle” — tytuł sugeruje coś, czego niestety na scenie nie ma. Chociaż... jeśli chodzi o mgłę — to i owszem. Gorzej z tą iskrą! Osobiście zresztą wolę poprzedni tytuł sztuki: „Bracia polscy” — jasny i konkretny. Czy faktycznie ówczesna Polska, kraj tolerancji religijnej, była mgłą, którą arianie na moment rozświetlili?

Jest to sztuka publicystyczna, co oczywiście określa rodzaj i możliwości inscenizacyjne. Nie ma fabuły, nie ma akcji. Jest dialog, a właściwie szereg monologów wygłaszanych przez obrońców, popleczników i przeciwników arian. Monologi ogniskują się wokół postaci schorowanego króla. On jest tą tarczą, od której odbijają się wszystkie argumenty „za” i „przeciw” istniejącą scenicznym tylko po to, aby podkancelrzy, biskup, nuncjusz papieski itd. mieli słuchacza. Janicki usiłował w wielkim skrócie przedstawić niektóre myśli i postawy arian i ich przeciwników. Jest to jak gdyby teatralne streszczenie problemu braci polskich. Uważam jednak, że właściwszym miejscem dla tej sztuki byłaby telewizja niż scena. Podobno z tym właśnie zamysłem ów scenariusz został skomponowany.

W teatrze publicystyki słowo musi wypełnić sobą nie tylko czas, ale i przestrzeń. Słowo żywe, ważne. Istotna jest również mimika, której z odległości foteli widowni po prostu w teatrze nie widać. Telewizja operując zbliżeniami ma tu większe szanse uwypuklenia i wzbogacenia słowa przy jednoczesnej charaktery-

stycie postaci je wypowiadającej. Na scenie natomiast jakże to słowo musi brzmieć, aby doszło do widza i zapadło w jego pamięć! Jak musi być konstruowane i wypowiadane, aby mogło unieść ciężar całego spektaklu! Sytuacja aktor — słowo — widz jest w teatrze publicystyki wręcz sterylna. Nie da się tu niczego zafalszować, ukryć, podbarwić, zatuszować.

Tymczasem w teatrze legnickim jakby wszyscy zapomnieli, że są na scenie: reżyser wprowadzając często mechanicznie postać z kwestią jedną po drugiej, nie wykorzystując „pustych” miejsc (nie tworząc z nich znaczącego komponentu w całości), pozwalając aktorom mówić gdzieś w przestrzeń, a nie do partnera czy widza, wprowadzając sceny nie znaczące i „wyskakujące” z całości jako coś odrębnego, z innego świata (np. szeleszcząca suknią „biała dama”, której pojawienie się było tylko efektem zewnętrznym, dekoracją). Mało który aktor starał się zarysować swą postać jako indywidualność. Przypkowski, Ossoliński, Kazanowski zlewają się w jedną bezkształtną masę, różniąc się tylko kostiumem określającym ich nację. Nie wiem dlaczego uznano, że w odniesieniu do tekstu historycznego, do pewnego rodzaju dokumentu epoki, jaki skomponował Janicki — autor, najlepszą formą wypowiedzi jest schemat i stereotyp. Stereotyp króla (Janusz Sykutera), stereotyp biskupa (Jerzy Kulicki), medykusa itp. Nikt nie pokusił się o propozycję nową, odmienną od ogólnych w filmach i sztukach historycznych. Czy Janickiemu — autorowi chodziło tylko o przekazanie pewnej fragmentarycznej wiedzy z odległej epoki? Uteatralnienie historycznego dokumentu? Czytając tekst znalazłam w nim znacznie więcej niż tylko historyzm, który w banalny zupełnie sposób zaprezentowano na legnickiej scenie. Szkoda, bo ten dość specyficzny w swej warstwie literackiej dokument mógł stać się czymś naprawdę żywym i frapującym. Tę szansę zaprzepaszczono pograżając się w stereotypie. Dziwi to tym bardziej że scenografia Jadwigi Wiesiołowskiej wnosi, mimo swego historyzmu, właśnie to, czego zabrakło aktorom i reżyserii: pewną ponadczasowość, syntezę i symbolikę mimo swej prostoty, czy właśnie może dzięki niej. Drażniła wręcz nieprzystawalność postaci do scenerii. Świetną natomiast całość stanowiła scenografia z muzyką i gdyby jeszcze Tadeusz Kruszyński (kapelmistrz) pamiętał o tym, że ma w ręku smyczek, a nie kijek i spróbował tym „machać” do taktu byłaby to najlepiej, najkonsekwentniej skomponowana scena w spektaklu.

Na czarnym tle królewski fotel obity czerwoną materią, obok i naprzeciw wy-

ścielane, stylowe krzesła. Górą podwieszane godło ówczesnej Polski. I to w zasadzie wszystko: czerwień i czern w świetle reflektorów i migotliwości świec w złotych kandelabrach (niestety, była to tylko nędzna imitacja elektryczna dostępna w sklepach WPHW). Epokę określa jedynie ów sztandar i kostium. Wiesiołowska w dyskretny sposób podkreśliła majestat postaci, a w zestawieniu króla w koronkach, o przypudrowanej peruce i obliczu z całą scenerią było wręcz coś groteskowego. Szkoda, że ów rys groteski nie został nieco mocniej podkreślony przez reżysera i aktorów.

Ossoliński, Przypkowski, Kazanowski, Filonardi, Sienieński przedstawiają swe racje królowi. Cóż jednak obchodzą pograżonego w swych dolegliwościach chorobowych Władysława IV jakieś spory religijne, sprawy arian i Rakowa? On jest już jakby po drugiej stronie, na zewnątrz wszystkich wydarzeń, bardziej zajęty swymi zwiadami i marami sennymi, cukrzycą, uremią itd. niż racjami kościelnych i szlacheckich stronnictw. Toteż słowa mówione do niego, racje biskupa czy nuncjusza trafiają w pustkę. To już tylko rytuał, z którego wszyscy obecni zdają sobie sprawę, obrzęd w zasadzie bez znaczenia. Gdybyż owe papiesko-kancelersko-biskupio-ariańskie racje brzmiały dosadniej, mocniej, ostrzej i wyraziściej ze sceny! Gdybyż stały się żywą polemiką! Cóż, warunkiem sine qua non teatru publicystyki, sztuki czystego dialogu jest... znakomite aktorstwo. Truizm? Na pewno. Niestety, w sferze sztuki najczęściej poruszamy się w obszarze spraw banalnych, bo elementarnych. „Na początku było Słowo”... Zbyt często teatr o tym zapomina. I to słowo nie może być martwe, musi „przejść” przez rampę i zostać usłyszane. Inaczej ze sceny wieje po prostu nudą. Najczęściej przez dwie godziny...

Nawet, a może szczególnie, w teatrze publicystyki nie chodzi o to, aby widzów usadzić naprzeciw prowadzących dialog aktorów, lecz o wzajemną aktywność i wpływ. Znowu truizm...

Tworzyć słowem obraz o sile mitu to niezwykle trudne zadanie. Tym trudniejsze, gdy scena pozbawiona jest zupełnie ekspresji, dynamiki, temperatury. Jedynie Jerzy Kulicki (Jakub Zadzik), Jan Nowicki (Mariusz Filonardi) i Mariusz Olbiński (Adam Kazanowski) usiłowali nadać swym racjom głębszy ton przekonywania, usiłowali jakby agitować króla i widownię. Tylko ta trójka aktorów mówiła do kogoś, pamiętała, że w teatrze jest... publiczność i jej próbowała wyznaczyć jakąś rolę i miejsce. Właściwy odbiorca ich słów siedzi po drugiej stronie rampy. I właśnie widzów należy przekonać swoimi argumentami, bo oni mają zająć stanowisko po tej czy po tamtej stronie.

Najmniej przekonujący w tym ariańskim sporze byli sami... arianie. Tadeusz Kamberski (Samuel Przypkowski) mówił coś do nikogo. Rzucił słowa, sekwencje gdzieś w przestrzeń. To, co zademonstrował Juliusz Dziemski (Jakub Sienieński) było wręcz melodramatyczną tandetą. Niczego nam tu aktor nie zaoszczędził: płaczliwy ton, łkanie z głębi piersi, jęki, zawodzenia, lamenty. A wszystko to na klęczkach. Do kogoż on się tak „modlił” do licha?! Bo owe lamenty na dodatek skierowane były też gdzieś w przestrzeń.

Zupełne nieporozumienie to zakończenie spektaklu. Wszyscy zgromadzeni na scenie próbują jeszcze coś u tego woskowego króla wskórać. Bezszykownie. Władysław IV postępując odchodzi. I tu powinien być koniec! Tymczasem nie — aktorzy wychodzą po... oklaski. I cały finał — przepraszam — diabli wzięli.

Podobno scena ta wyglądała tak tylko na premierze i została przez zespół niejako wymuszona na reżyserze. Cóż, jeśli aktorzy tak lubią brawa przy podniesionej kurtynie, że są one ważniejsze od przedstawienia i jego wymowy — trudno. Tylko czegoś tu nie rozumiem. Zawsze zresztą myślałam, że premiera ma prezentować to co najlepsze. W Legnicy akurat jest odwrotnie. W wielu teatrach ludzie klaszą przy spuszczonej kurtynie i pustej scenie.

JUSTYNA HOFMAN



W scenie ze spektaklu „Iskra we mgle”: Janusz Sykutera (Władysław IV) i Jan Zdzisław Nowicki (Mariusz Filonardi).

Fot. Waldemar Sikorski

Pacjenci skarżą się, że na salach, po kątach jest brudno, że linoleum na parterze jest podarte, że na lekarza i pielęgniarkę nie można się doczekać, że wejściem od tyłu może dostać się każdy...

NAJTRUDNIEJ O SERDECZNOŚĆ

W szpitalu przy ul. Reymonta w Legnicy w tym dniu było akurat czysto, za łózkami też. — Może miałem szczęście? Zresztą nawet jak jest brudno, to lekarz nie zwróci uwagi salowej, bo może usłyszeć aroganckie, żeby ją pocałował w d... I słyszy. I ogólnie nie ma o to pretensji, może się najwyżej poczuć dotknięty osobiście. Wie po prostu za ile salowa pracuje. W samej Legnicy ponad 400 osób z personelu pomocniczego zarabiał do tej pory poniżej 2500 złotych. Cud, że miał kto w szpitalach sprzątać i szpitale nie zarosły brudem również w widocznych miejscach.

W szpitalu na Reymonta jest czystiej niż się można spodziewać, biorąc pod uwagę warunki w jakich funkcjonuje. Mieści się w trzech secesyjnych kamieniczkach połączonych ze sobą i pomimo licznych modernizacji jest to tylko prowizorka. Korytarze są za wąskie — nie przejadą obok siebie dwa wózki, do sal operacyjnych wchodzi się wprost z korytarza. Wszystkie kondygnacje łączy secesyjna klatka schodowa, taka sama jak w innych tego typu rudach, przesiąknięta dymem i zapaskudzona petami. W tej ogólnej ciasnocie nie ma jak wygospodarować miejsca na palarnię dla pacjentów. Zresztą co tu mówić o palarni, skoro nie ma gdzie wstawić telewizora. Wieczorami chorzy snują się po korytarzach dla zabicia czasu, dopóki nie zechce się im spać.

Żeby jakoś nadać za postępem medycyny trzeba szpital wciąż przerabiać. Jednak ten postęp istnieje tylko w pobożnych życzeniach lekarzy i w wymaganiach pacjentów.

Niedawno zakończył się montaż centralnej tlenowni, z której tlen przewodami doprowadzany ma być do wszystkich sal i gabinetów zabiegowych. Kuto ściany, montowano zawory — wszystko było białe od tynku. Teraz ściany są już pomalowane, za to trwa budowa pierwszego w Legnicy i drugiego w województwie oddziału intensywnej terapii. Na korytarzu jest znowu nanoszony tynk. Białe ślady na wykładzinie pozostawiają również pacjenci, którzy wychodzą na papierosa do remontowanej części drugiego piętra.

Na parterze linoleum jest faktycznie podarte. Nie opłaca się go zrywać, bo w sty-

czniu dojdzie tu brygada remontowa. Na podłodze będzie posadzka epoksydowa — jak w prawdziwym szpitalu.

W skargach brakuje karaluchów, a w rzeczywistości — są. Trucie ich środkami nieszkodliwymi dla ludzi im też nie szkodzi. Żeby je wytruć, trzeba byłoby puścić chorych na sześć tygodni do domu i porządnie wydezynfekować pomieszczenia. Karaluchy prawdopodobnie ewakuowałyby się na ten czas do sąsiednich kamienic i po wszystkim wróciłyby, bo też lubią ciepło i spokój...

Na podwyżki dla służby zdrowia przeznaczono 6 miliardów złotych. Do tej pory na kompleksowe podwyżki dawano półtora, góra — dwa. Dotychczas korzystali na tym głównie lekarze. Podwyżki tegoroczne, obowiązujące od listopada, dostali głównie najmniej zarabiający. Każdy, kto miał poniżej 4 tys. dostał 1300 złotych. Jak powiedział jeden z przedstawicieli NSZZ „Solidarność”: „Walczyliśmy, żeby ostatni hydraulik nie odszedł”.

Czy to rozwiązuje problemy kadrowe? Czy w szpitalach będzie czystiej? Być może, jeżeli ludzie przestaną myśleć tylko o tym co im się należy (dotyczy to zresztą nie tylko służby zdrowia).

Pieniądze ludzi nie godzą. Część lekarzy mówi: jak to, salowa dostała tyle, a my parę marnych groszy! Na to personel średni odpowiada, rzecz jasna w swoim gronie, że nie dostaje łapówek i kilku etatów. Z kolei ci, którzy za usługę lat dobili się pensji wyższej niż cztery tysiące, pytają rozgorzeleni: dlaczego mamy tracić tylko dlatego, że długo pracujemy? Pieniądz był do tej pory rzeczą nieco wstydliwą, teraz wyszedł z ukrycia i zacierzwia.

O łapówkarstwie lekarzy krążą legendy. Nie rozróżnia się objawów zwykłej ludzkiej wdzięczności od haraczu za opiekę. Dzieli się tylko na dużo i mało. Zapomnieliśmy, że w naszym systemie prawnym przestępstwem jest również dawanie... Przysłowiowa jest również rzekoma zachłanność lekarzy — ciągle im mało. Biegają tylko ze szpitala do przychodni, z przychodni na nocny dyżur do pogotowia i rano znów do szpitala. I tak cały tydzień, nawet w niedzielę sobie nie odpoczną. Dziwić się potem, że pacjent nie może się

na nich doczekać. Na tym tle wyrosło przekonanie, lansowane zresztą chętnie, żeby ukryć rzeczywiste przyczyny, że służba zdrowia nie jest zła, tylko że wszystkiemu winni są lekarze, którym ciągle mało. Jest jeszcze kilka innych prawd: pierwsza — lekarze mają niskie zarobki i dlatego zabijają się za każdym groszem, druga — w nowo powstałych województwach brakuje lekarzy i tą nieliczną garstką trzeba zapychać wszystkie dziury.

Spory wewnętrzne, kłopoty lokalowe, ogólne niedoinwestowanie służby zdrowia z jednej strony i pacjent — z drugiej. Ta atmosfera atakuje go od wejścia. Portier burknie, bo siedzi drugą dobę, ponieważ zmiennik nie przyszedł. Nikt za to portierowi złego słowa nie powie, bo to on robi szpitalowi łaskę, nie szpital jemu za te dwa z czymś miesięcznie. Odda pacjent swoje ubranie, zostanie sprana pidżamka i wypłóciły szlafroczek i czapiąc podrepcze na górę, bo winda akurat jest nieczynna. Położą go do łóżka i będzie miał dużo czasu na obserwację. Choroba ludzi łączy, zgadzają się na sali i napiszą:

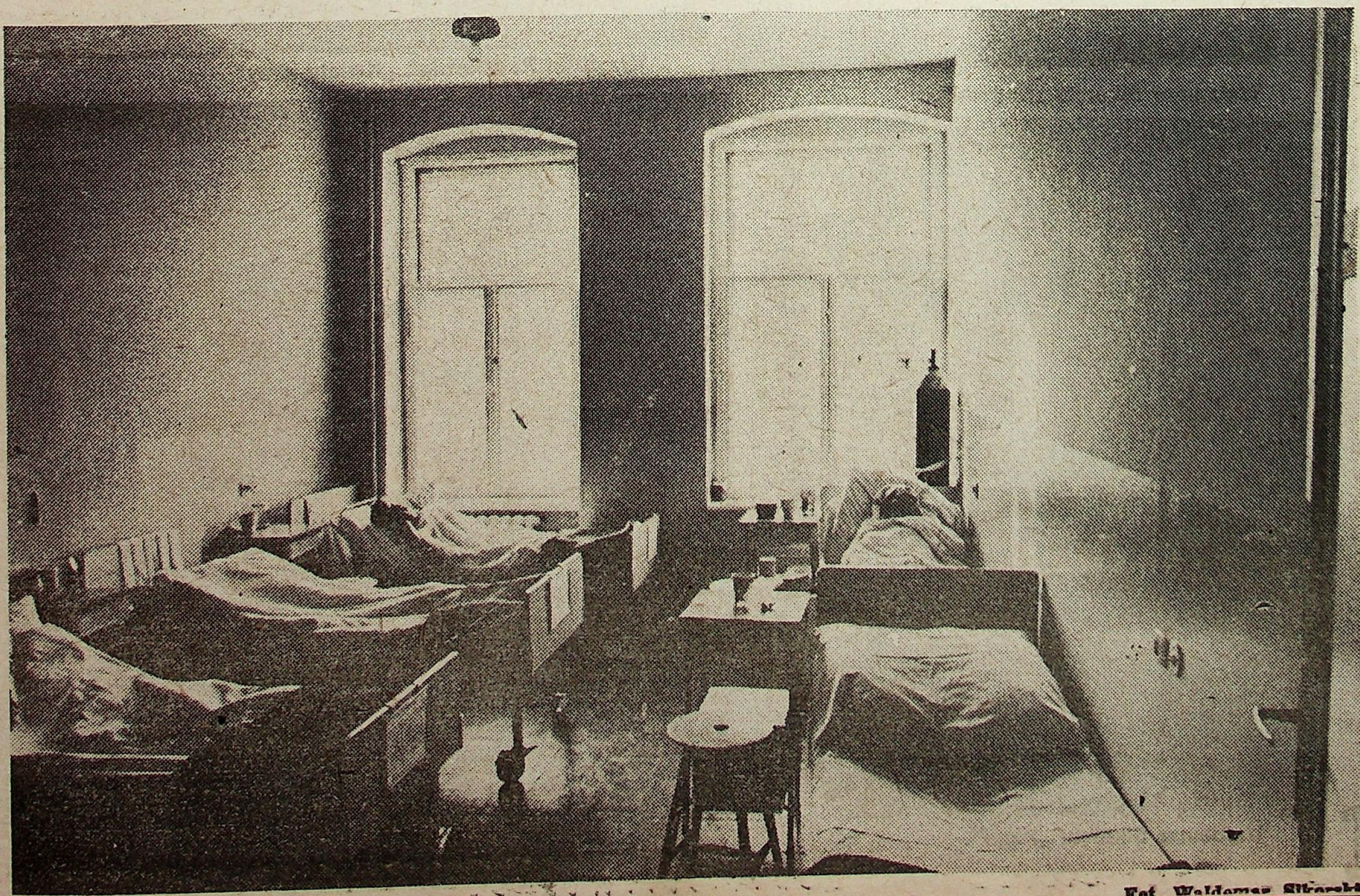
„W pół do siódmej już się budzi wszystkich bardzo chorych ludzi. Choć łazienka jest na pięciu tylko w niej dwudziestu pięciu.

Po śniadaniu jest wizyta lekarza nas o zdrowie pyta. Nie czekając odpowiedzi każe nam w szpitalu siedzieć. Na śniadanie mamalyga wszystkie inne zaś dodatki to kucharek są odpadki”

Podpisane sala nr..., data. Można obejrzeć w książce skarg i wniosków wywieszzonej na szpitalnym korytarzu. Jeszcze jeden wierszyk, cytat z klasyka romantyzmu i krótkie wpisy niezmiennie zaczynające się od słów: „Najserdeczniejsze podziękowania...”

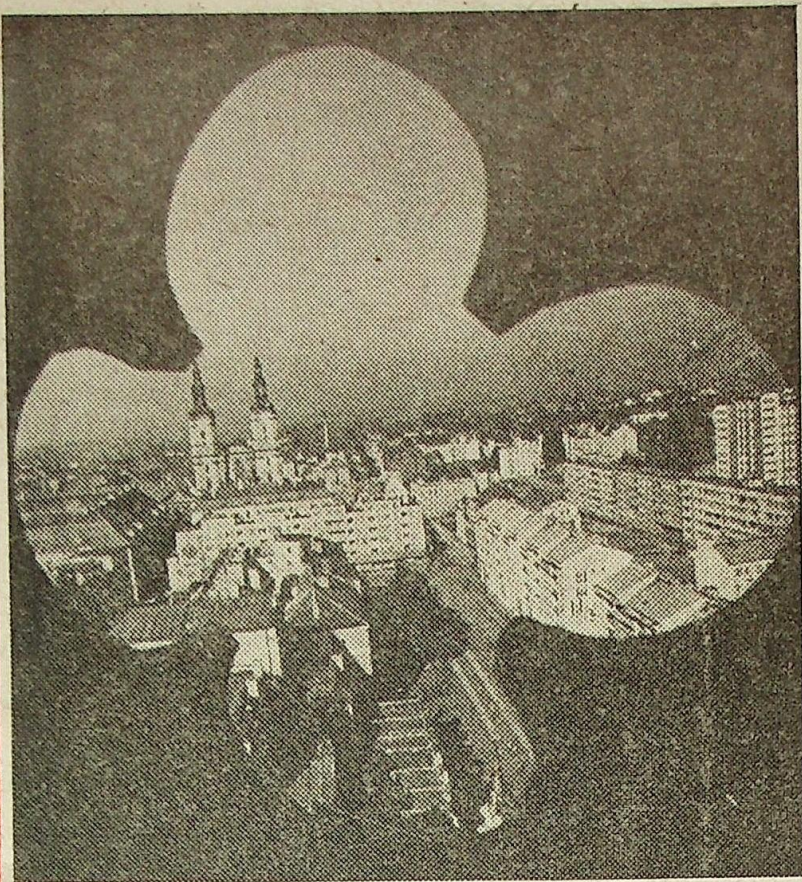
Ludzka wdzięczność nie lubi przybierać kształtów skomplikowanych figur stylistycznych. W każdym z tych wpisów jest mowa o sercu. Tego widać pacjentom najbardziej potrzeba. Wtedy szara rzeczywistość szpitalna nabiera kolorów. I właśnie o tę serdeczność jest najtrudniej w warunkach, w jakich działa nasza służba zdrowia.

JERZY JAGODZIŃSKI

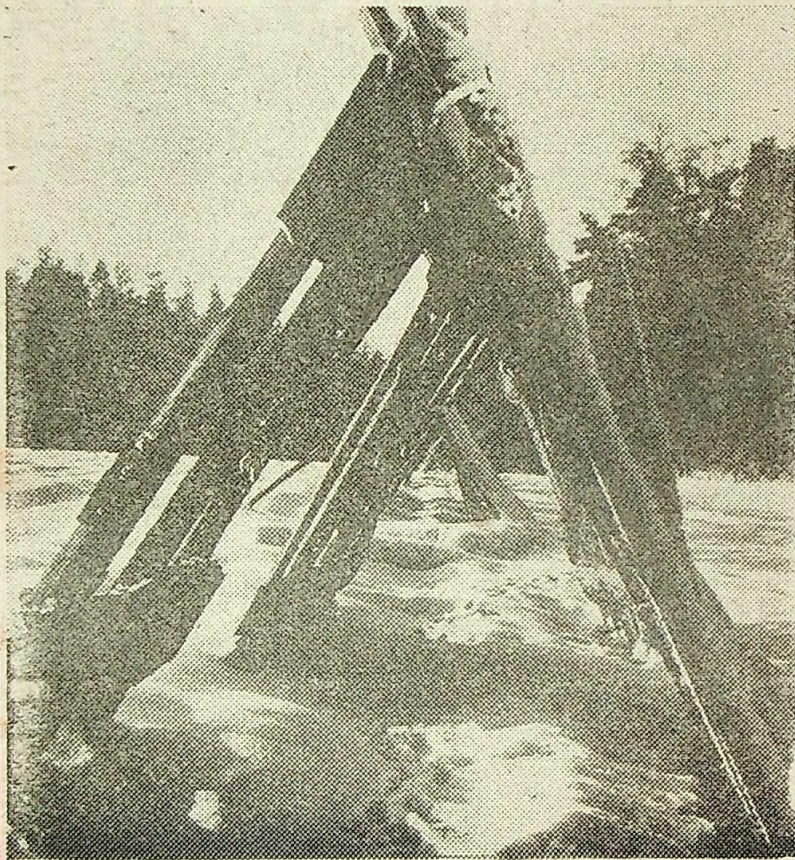


Fot. Waldemar Sikorski

REMINIS



Waldemar Sikorski „Uroki podglądania”.



Waldemar Sikorski „Rogatki”.



Waldemar Sikorski „Pippi”.

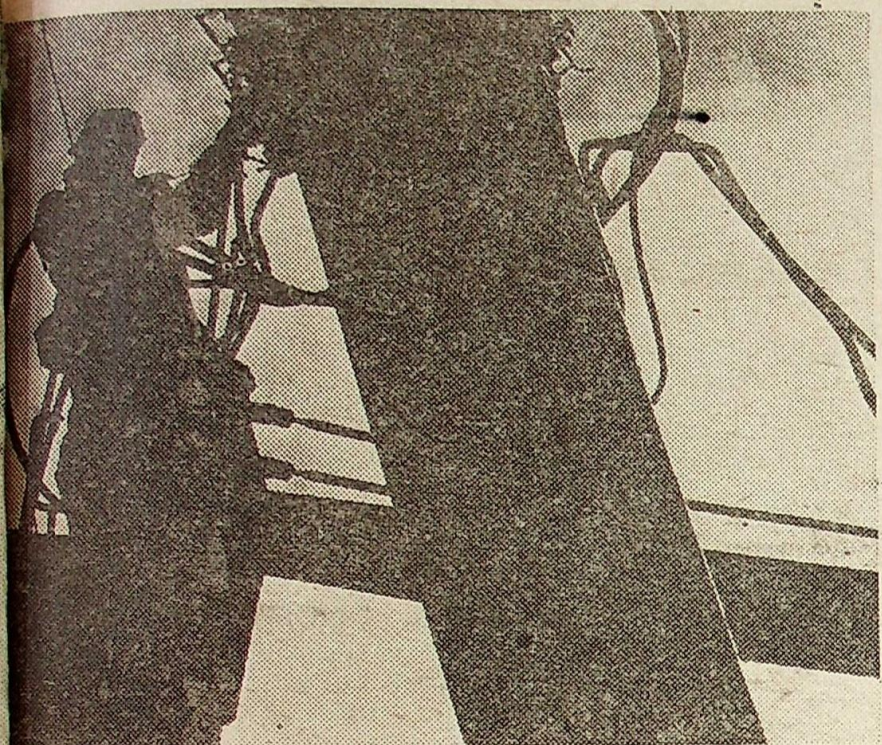


Krzysztof Raczkowiak „Kwiaty zimy”.

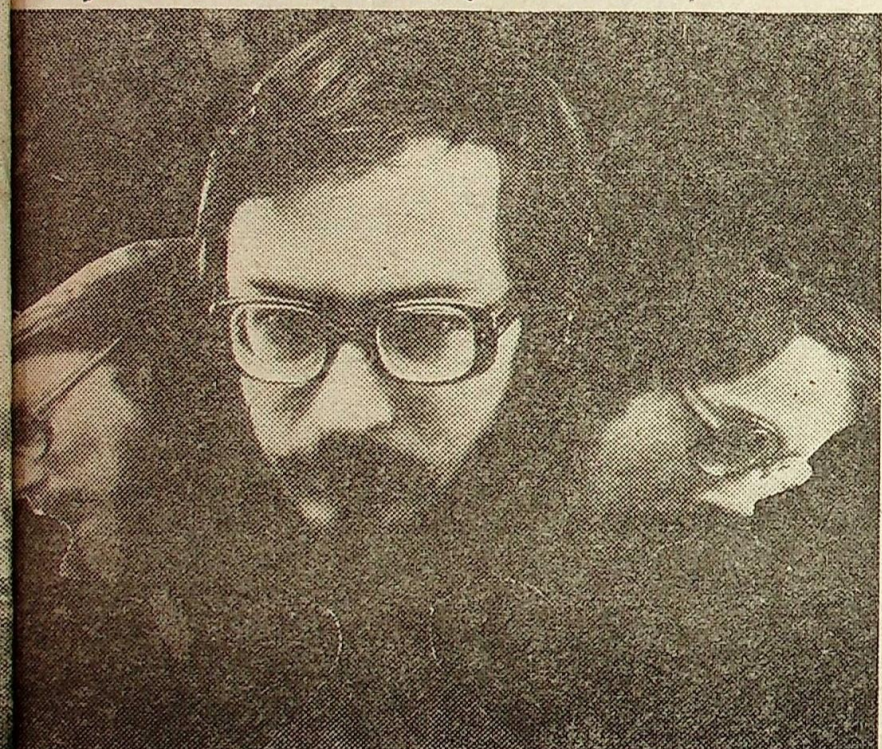


Krzysztof Raczkowiak „Dowód na teorię kulistości Ziemi”.

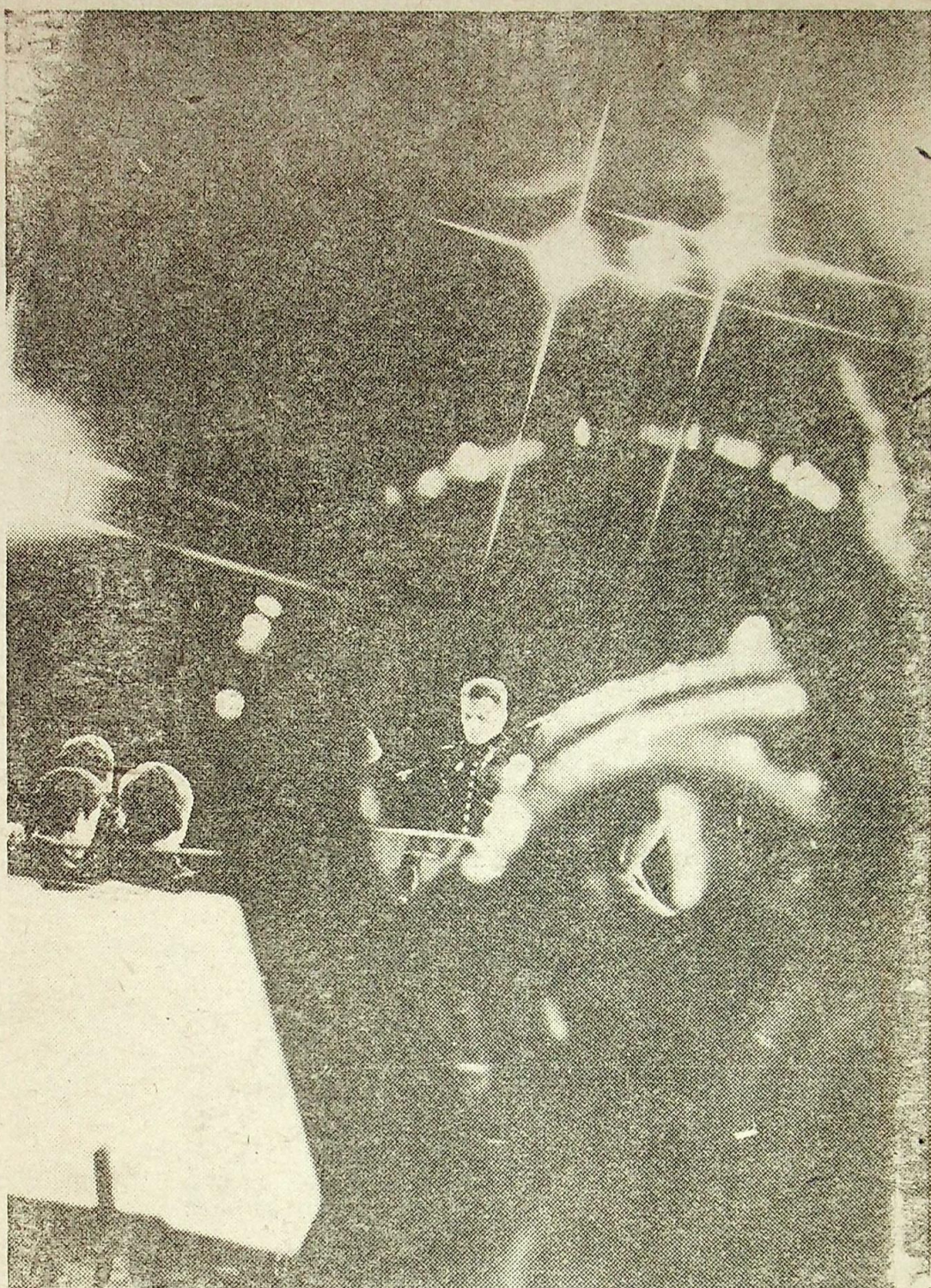
CENCJE



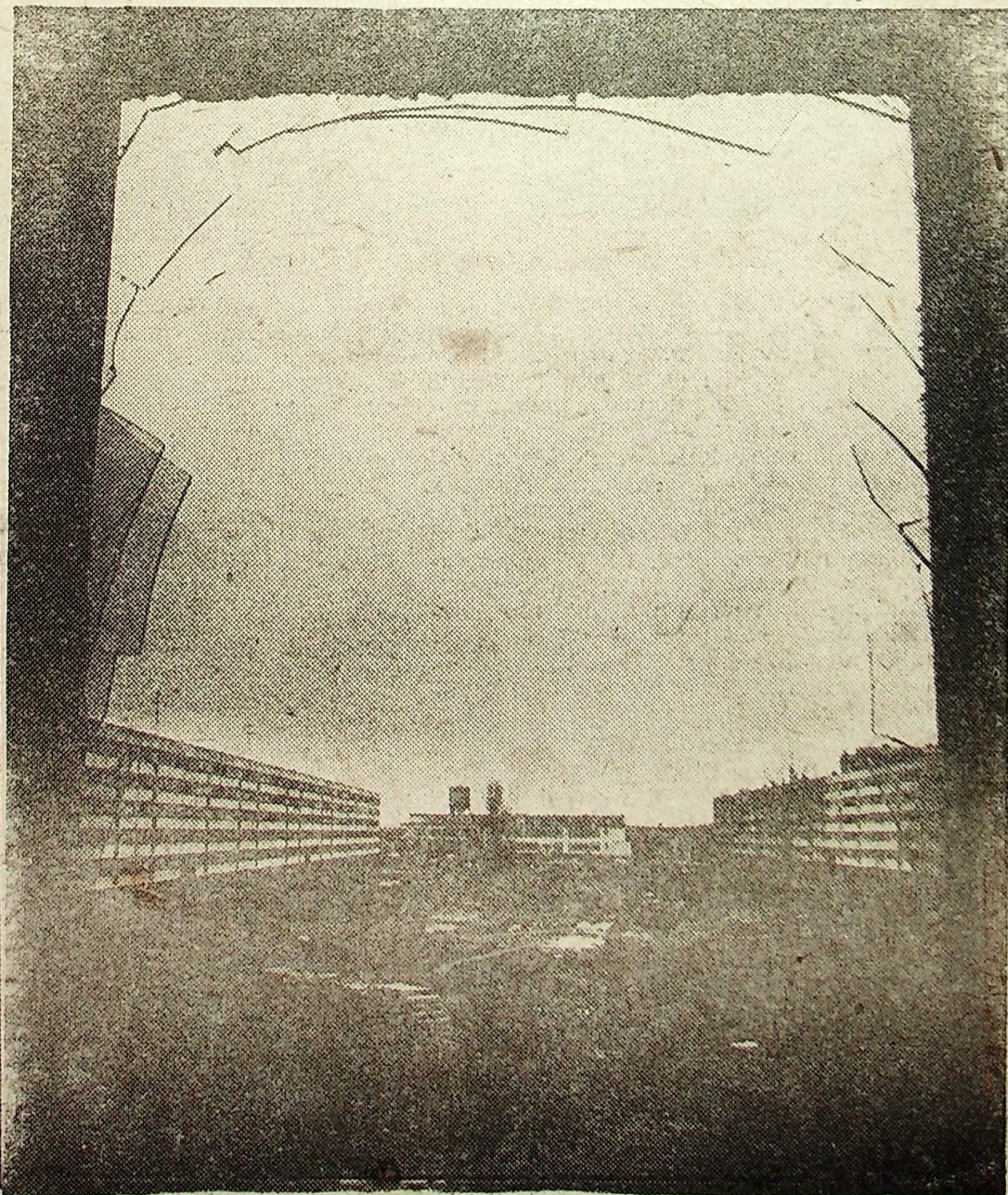
Krzysztof Raczkowiak „Bez tytułu”.



Waldemar Sikorski „Roztrojenie”.



Krzysztof Raczkowiak „Bez tytułu”.



Krzysztof Raczkowiak „Krajobraz po bitwie”.

W Legnicy na Rynku stoi rząd szesnastowiecznych kamieniczek zwanych śledziówkami. W jednej z nich ma siedzibę Towarzystwo Przyjaciół Nauk — instytucja wielce zasłużona dla miasta. Tutaj gromadzą się miłośnicy nauki, aby wśród starych ksiąg dyskutować o sprawach pozornie nieraz odległych od życia codziennego, bez których nie byłby jednak do pomyślenia rozwój świata. I tylko bicie starego zegara na pobliskiej wieży przypomina, że czas kończyć dysputy i udać się do domów na zasłużony odpoczynek.

ŚLADAMI WITELONA

Jednym z patronów towarzystwa jest słynny uczony polski pochodzący z Legnicy — Witelo. W XV rocznicę założenia towarzystwa odbyła się sesja naukowa poświęcona jego życiu i działalności. Na cześć Witelona wybito wówczas medal pamiątkowy z jego podobizną.

Kim był ten człowiek i czym zasłużył się dla kraju tak bardzo, że w siedemset lat po śmierci uczczono go medalem?

Urodził się przypuszczalnie w Legnicy około 1230 r. jako syn mieszanego małżeństwa. Ojciec pochodził z Turynii, matka była Polką ze Śląska. Jako dziesięcioletni chłopiec był najprawdopodobniej świadkiem legnickiej klęski. Może wówczas poległ jego ojciec? Niestety, możemy tutaj operować tylko przypuszczeniami, ponieważ dane biograficzne dotyczące Witelona są bardzo skąpe. W zasadzie wiemy o nim tylko to co sam, na kartach swoich dzieł powiedział o sobie. A mówił mało. Był skromny, jak przystało na trzynastowiecznego mędrca.

W Legnicy pobierał Witelo pierwsze nau-

Arystotelesa, próbowano włączyć do oficjalnej nauki kościelnej. Na Zachodzie działali w tym czasie tacy uczeni, jak Robert Grosseteste i jego uczeń Roger Bacon, którzy w swoich dociekaniach opierali się na matematyce i doświadczeniu, a nie na bezużytecznych spekulacjach umysłowych. Musiały wieści o tych nowych prądach umysłowych docierać do Legnicy, skoro zdecydował się Witelo na daleką podróż do odległego Paryża. Pieszo przyszło mu podróżować, jako że był tylko biednym scholarem, którego nie stać było na kupno konia.

W Paryżu, dzięki listom polecającym proboszcza z Legnicy, Henryka, dostał się Witelo do bursy, prowadzonej dla scholarów w klasztorze dominikańskim. Ciasno tam było i nędznie. Trzeba było uczestniczyć w licznych modlitwach i nosić strój zakonny. Ale za to dawano jeść i można było się uczyć. Po wielu staraniach udało mu się dostać do samego Rogera Bacona, co było nie lada wyróżnieniem, gdyż Bacon w za-

li obserwacje w podziemnym jeziorze w grocie Covolo? Może wspólnie zastanawiali się nad tajemnicą tęczy, tworzącej się co wieczór nad pobliskim wodospadem, i nad najbardziej cudowną konstrukcją ludzkiego oka?

Upłynęły dalsze lata mozolnej pracy. W Witerbo powstało największe dzieło Witelona, dzieło jego życia. Perspektywa... znana pod tytułem „Vitellonis Thuringopoloni optice librum decem” — dziesięć ksiąg o optyce dedykowanych Wilhelmowi z Moerbeke. Zostało w nich zawarte wszystko, co na temat światła, jego istoty i właściwości znała średniowieczna nauka, uporządkowane i u-systematyzowane oraz uzupełnione własnymi badaniami uczonego. Księgi te stanowiły podstawowy podręcznik optyki i były wydawane aż do XVII wieku. Pokolenia młodych adeptów wiedzy pochylały się nad nimi. Stanowiły dla każdego badacza podsumowanie wiedzy o optyce, próg od którego należało rozpocząć badania, aby pchnąć naukę naprzód.



Fot. Igor Chojnowski

ki. Najpierw chodził do szkoły parafialnej przy parafii Św. Piotra, gdzie uczył się gramatyki, retoryki i dialektyki. Trudna to była nauka. Bezmyślne i zdawałoby się bezcelowe wkuwanie zasad gramatycznych obcego mu przecież języka łacińskiego, pod ciągłą groźbą kar i dyscypliny. A jakże by się chciało pobiegać z kolegami po legnickim Rynku, gdzie tyle ciekawych rzeczy codziennie można oglądać. Tutaj kupiec z dalekich krain rozkłada swoje towary, zachwalając je łamaną polszczyzną, tam znajoma kramarka rozwiesiła wiązki smakowicie pachnących obwarzanków. Jak trudno jest wówczas siedzieć w mrocznej sali i powtarzać łacińskie deklinacje.

Po skończeniu szkoły parafialnej czekała Witelona dalsza nauka w szkole katedralnej, gdzie uczono muzyki, geometrii, arytmetyki i astronomii, ale w jakże ograniczonej postaci, podporządkowanej potrzebom dowodów teologicznych. Wszak człowiek został stworzony w cudowny sposób przez Boga i nie jego jest rzeczą dociekać jak to się stało. Tylko modlitwa i kontemplacja, a najprędzej umartwienie i pokuta może go zbliżyć do Stwórcy. Wszystko inne jest grzechem, a kto wie czy nie dziełem szatana.

Były to jednak czasy, w których skrupa średniowiecznej scholastyki zaczynała już kruszeć pod wpływem nowych prądów, nieśmiało jeszcze kielkujących w nauce. Z wypraw krzyżowych przywożono nie tylko kosztowności i pachnidła Wschodu, ale również stare rękopisy arabskie. Za ich pośrednictwem odkryto ponownie naukę starożytnych mędrków, z których największego,

sadzie nie przyjmował już nowych uczniów. Pod jego kierunkiem rozpoczął Witelo lata studiów. Czytał księgi Arystotelesa, Platona, Awicenny i innych mędrków starożytnych, uczestniczył w doświadczeniach optycznych, które z upodobaniem przeprowadzał Bacon. Zainteresował się nim jeden z największych późniejszych doktorów Kościoła Tomasz hr. z Akwinu.

Jakże szybko upłynęło te siedem lat. W 1261 r. przyszło Witelonowi wracać do kraju z dyplomem magistra filozofii. Nie było jednak dla niego odpowiedniej pracy w rodzinnej Legnicy. Powędrował do Wrocławia, gdzie rozpoczął wykłady w szkole kapitulnej. Nie trwało to długo. Książę Henryk III wysłał go ze swoim bratem Władysławem, który udawał się na studia do Padwy, jako jego towarzysza i mentora. Spędził tam Witelo pięć lat na studiach i badaniach. Robił doświadczenia, eksperymentował. Tutaj przypuszczalnie napisał wielkie dziełko „O żalu za grzechy i naturze demonów”, w którym — wbrew obowiązującemu twierdzeniu — wykazał, że większość zjawisk cudownych i nadprzyrodzonych polega na złudzeniach naszych zmysłów. W jaki sposób uniknąć stosu? Podobnego wolnomyślicielstwa Kościół wówczas nie tolerował. Może po prostu przez niedopatrzenie właściwych urzędników?

W 1268 r. pojechał Witelo do Rzymu. Z Rzymu został przez Tomasza z Akwinu posłany do Witerbo, gdzie miał pracować jako sekretarz kardynała Wilhelma z Moerbeke. Znalazł w nim bratnią duszę. Kardynał (sam myśliciel i matematyk) poparł badania Witelona. Może razem przeprowadza-

Jakże zazdrościć musi Witelonowi współczesny uczony, którego prace naukowe już po kilku latach stają się nieaktualne, ale o ileż trudniej było w trzynastym wieku stawiać te pierwsze kroki.

Gdzieś około 1275 r. lub może nieco później wrócił Witelo do Legnicy. W tej samej szkole rozpoczął wykłady. Uczył tego wszystkiego, co normalnie wykładano w szkole katedralnej: arytmetyki, muzyki, geometrii i astronomii. Powoli gromadzili się wokół niego uczniowie. Powstawała elita umysłowa. W 1309 r. rozpoczęto wykłady w Legnicy logikę i filozofię Arystotelesa, pierwszy krok do utworzenia wyższej uczelni. Prace te przerwała śmierć Witelona w 1314 r.

Tak przeszliśmy śladami Witelona od jego urodzenia, aż do śmierci. Więcej przy tym domysłów i przypuszczeń niż znanych faktów napotkaliśmy na tej drodze; wędrowaliśmy przecież w trzynastym wieku, w czasach, kiedy nasze dzieje okrywał jeszcze mrok głębokiego średniowiecza. Powtórzmy więc postawione na początku pytanie. Kim był Witelo i jakie są jego zasługi? Odpowiedź jest prosta. Był jednym z pierwszych, znanych nam, uczonych śląskich, a zarazem jednym z pierwszych uczonych polskich. On właśnie i działający nieco później Franko z Polski i Jan archidiakon głogowski byli tymi, którym przypadło otworzyć poczet znakomitych polskich uczonych. Dzięki nim, w kraju w którym jeszcze niedawno przewalały się tabuny tatarskie, rozkwitła nauka. Dlatego słusznie uczyniono wybijać medal ku czci Witelona.

JANUSZ CHUTKOWSKI

UWAGA PT KLIENCI

WPHW W LEGNICY SKUPUJE NOWE TOWARY POCHODZENIA ZAGRANICZNEGO

Sklep nr 14 przy ul. Rosenbergów 18 zaprasza w godz. od 12.00 do 17.30.

I-K

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

PASZOWICE

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Paszowicach ukarało: **EUGENIUSZA ZDUNKA** s. Mariana ur. 7 XI 1957 r., zam. w Jaworze, karą grzywny w wysokości 5.000 zł, który 20 IX 1980 r. w Pogwizdowie na boisku sportowym podczas meczu piłki nożnej w stanie nietrzeźwym używał słów wulgarnych wobec Józefy B. i innych osób, zakłócając spokój i porządek publiczny.

ANDRZEJA STRYGANKA s. Kazimierza ur. 4 V 1955 r., zam. Pogwizdów gm. Paszowice, karą grzywny w wysokości 5.000 zł, który 20 IX 1980 r. w Pogwizdowie na boisku sportowym podczas meczu piłki nożnej w stanie nietrzeźwym używał słów wulgarnych wobec Józefy B. i innych osób, zakłócając spokój i porządek publiczny.

POLKOWICE

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta Polkowice ukarało:

JANUSZA MASŁANKA s. Michała ur. 15 I 1948 r., zam. Lubin, ul. 22 Lipca 14, zatr. w PBK „Częstochowa”, karą grzywny w wysokości 3.000 zł, który 19 VI 1980 r. w godz. 17—18.30 na przystanku WPK przy ul. Lenina w Polkowicach leżał w kwietniku w stanie nietrzeźwym niszcząc zasadzone kwiaty i wywołując zgorszenie przechodniów.

HENRYKA GANIA s. Ignacego ur. 9 IX 1942 r., zam. Polkowice, karą grzywny w wysokości 1.200 zł, który przez ponad dwa miesiące przetrzymywał w swoim mieszkaniu dwie osoby bez zameldowania przy ul. Rynek 6/5.

LEGNICA

Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Legnicy ukarało:

WIKTORA SKÓRZYŃSKIEGO s. Leona ur. 3 VII 1952 r., zam. Legnica, ul. Lotnicza 12/1, karą grzywny w wysokości 3.000 zł. Dnia 13 X 1980 r. na targowisku miejskim w Legnicy o godz. 8.30 wspólnie z innymi osobami wbrew zakazom spożywał alkohol — pijąc przy straganach handlowych.

WŁADYSŁAWA FIRLEJA s. Stanisława, ur. 2 VII 1939 r., zam. Legnica, ul. Nowotki 20/10, karą grzywny w wysokości 3.500 zł, który 13 X 1980 r. na targowisku miejskim w Legnicy o godz. 8.30 wspólnie z innymi osobami wbrew zakazom spożywał alkohol — pijąc przy straganach handlowych.

JANA NIEMCA s. Franciszka ur. 20 VI 1950 r., zam. Legnica, ul. Wrocławska 71/3, karą grzywny w wysokości 3.000 zł. Dnia 13 X 1980 r. na targowisku miejskim w Legnicy o godz. 8.30 wspólnie z innymi osobami wbrew zakazom spożywał alkohol — pijąc przy straganach handlowych.

JANA RADOMSKIEGO s. Zdzisława ur. 13 IV 1947 r., zam. Legnica, ul. Anielewicza 8/6, karą grzywny w wysokości 3.500 zł, który 13 X 1980 r. na targowisku miejskim w Legnicy o godz. 8.30 wspólnie z innymi osobami wbrew zakazom spożywał alkohol — pijąc przy straganach handlowych.

JANA WKOJTASA s. Bronisława ur. 3 V 1950 r., zam. Miłkowice 119, karą grzywny w wysokości 4.200 zł, który dnia 9 X 1980 r. ok. godz. 23.20 w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w restauracji „Piast” w Legnicy grożąc pobiciem konsumentów oraz personelu lokalu używając przy tym słów nieprzyzwoitych.

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPNO i sprzedaż używanych mebli i dywanów. Legnica, ul. Działkowa, obok pawilonu Czystzenie Dywanów. Jan Sliwiński. 83306-g

ZGUBIONO pieczęć, wydaną przez Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hutnictwa w Lubinie o treści: „Majster Budowy, Julian Kawałko”, zamieszkały w Lubinie, ul. Kościuszki 16, m. 4. 83307-g

ZAMIENIĘ mieszkanie M-5 w Puławach, nowe budownictwo, na podobne we Wrocławiu lub Legnicy. Wiadomość: Lisowice 94, koło Prochowic, Julia Solarska. 83308-g

SPRZEDAM dom oraz zabudowania gospodarcze w Lasowicach koło Ścinawy. Wiadomość: Lasowice 19, Władysław Siusznik. 83309-g

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych. Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopenika 6. 83310-g

CENTRUM KSZTAŁCENIA USTAWICZNEGO
EKONOMISTÓW
w Legnicy

OGŁASZA ZAPISY NA ROK SZKOLNY 1981/82

do następujących typów szkół:

- LICEUM EKONOMICZNE ZAOCZNE — 3-letnie na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej, o specjalności: ekonomika i organizacja przedsiębiorstw handlowych;
- ŚREDNIE STUDIUM ZAWODOWE ZAOCZNE — 3-letnie na podbudowie szkoły podstawowej, o kierunkach: administracyjno-biurowym, operatywno-handlowym;
- POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE ZAOCZNE — 2-letnie na podbudowie liceum ogólnokształcącego, technikum lub równorzędnej szkoły zawodowej, o specjalnościach:
 - a) administracja terenowa,
 - b) ekonomika pracy, płac i sprawy socjalne,
 - c) bezpieczeństwo i higiena pracy.

Zapisy do wszystkich typów szkół trwają od 10 stycznia do 10 lutego 1981 r. Bliższych informacji udziela sekretariat centrum, plac Słowiański 5, 59-220 Legnica, tel. 223-56.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- życiorys,
- skierowanie z zakładu pracy, określające charakter zatrudnienia (nie dotyczy kobiet niepracujących),
- świadectwo ukończenia szkoły,
- dwie fotografie.

2-k

PUNKT KONSULTACYJNY

Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego

w Legnicy, pl. Aleksandra Zawadzkiego 7

ZAWIADAMIA,

że KURS PRZYGOTOWAWCZY do egzaminów wstępnych na Akademię Ekonomiczną — rozpoczyna się dnia 10 stycznia 1981 r. (sobota) o godzinie 16 w sali nr 45 (II p.).

Program kursu obejmuje 180 godzin lekcyjnych:

- 100 godzin matematyki,
- 40 godzin geografii (do wyboru),
- 40 godzin historii (do wyboru),
- 40 godzin języka rosyjskiego.

Wykłady będą się odbywały trzy razy w tygodniu od godziny 16.00. Dni zajęć będą wyznaczone na pierwszych zajęciach. Oplata za trzymiesięczny kurs wynosi 1500 zł od osoby. Egzaminy wstępne na Akademię Ekonomiczną odbędą się 22 kwietnia 1981 r.

Zapisy na kurs przyjmuje sekretariat Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących przy pl. Aleksandra Zawadzkiego 7 (parter), tel. 227-96, codziennie od godz. 10.00 do 18.00.

OCZEKUJEMY NA KANDYDATÓW.

3-k

UWAGA CZYTELNICY!

Dział łączności z czytelnikami (Legnica, pl. Chopina 2) przyjmuje interesantów w poniedziałki i piątki w godzinach 11-16, telefon 216-42.

Brakuje wody

W nawiązaniu do notatki zamieszczonej w „Konkretach” z dnia 28 listopada br. dotyczącej braku wody na wyższych kondygnacjach budynku przy ul. Bojowników o Wolność i Demokrację, uprzejmie informujemy, że występujący niedobór wody powinien być natychmiast zgłoszony w administracji budynku, celem ustalenia jego przyczyn.

Dla informacji podajemy, że PGKiM jak również spółdzielnie mieszkaniowe posiadają własne pogotowia techniczne, które usuwają usterki w budynkach mieszkalnych, łącznie z likwidacją przecieków wody wynikłych z niesprawnej instalacji.

Lokalizowanie i usuwanie usterek na zewnętrznej sieci wodociągowej wykonują ekipy Legnickiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Wszelkie zgłoszenia w tym zakresie przyjmuje czynne całą dobę pogotowie wodociągowo-kanalizacyjne — telefon 994 i 235-78.

Najczęstszym powodem braków wody na wyższych piętrach są: nieszczelne urządzenia czerpalne w mieszkaniach położonych niżej, gdzie wyciek wody do kanalizacji obniża ciśnienie w pionach wodociągowych, uniemożliwiając tym samym dopływ do wyżej położonych mieszkań.

W listopadzie ub.r. w wielu budynkach pękały przyłącza wskutek niskich temperatur. Utrzymujące się nadal minusowe temperatury mogą spowodować wiele kłopotów z instalacjami wodociagowymi, zwłaszcza tam, gdzie nie były prawidłowo zabezpieczone.

W związku z tym zwracamy się z apelem do wszystkich mieszkańców, aby zwrócili szczególną uwagę na marnotrawstwo wody, spowodowane nieszczelnością urządzeń czerpalnych. Stwierdzone przypadki wycieków wody należy zgłaszać do administracji domów mieszkalnych, PGKiM lub w spółdzielniach, żądając natychmiastowego usunięcia usterek.

Zgodnie z uprzednimi decyzjami wojewody legnickiego, wszelkie naprawy instalacyjno-wodociągowe i urządzeń czerpalnych są wykonywane na koszt administratorów budynku.

inż. CZESŁAW TRZECIAK
dyrektor Legnickiego
Przedsiębiorstwa Wodociągów
i Kanalizacji

Dowcipna sprzedawczyni

Odpowiadając na list czytelniczki pod powyższym tytułem („Konkrety” nr 441), wyjaśniam: sklep „Jubiler” w Legnicy, Rynek 18 — w ogóle nie prowadzi wyceny wyrobów ze złota, o czym informuje klientów umieszczona w sklepie tabliczka. W związku z czym pretensje czytelniczki są nieuzasadnione.

MARIA ZYCH
kierownik

Gołować w nocy?

Uwagi mieszkańców są uzasadnione. Podczas wizji lokalnej ustalono, że rury gazowe mają za małą średnicę, co może powodować obniżenie ciśnienia. Ponieważ dotychczasowe naprawy nie przyniosły poprawy, zachodzi konieczność wymiany całej instalacji gazowej. Prace te będą wykonane do 30 września 1981 r.

inż. DANUTA SIERŻANT-LEHETA
z-ca dyrektora ds. technicznych
PGKiM Legnica

Zimne kaloryfery

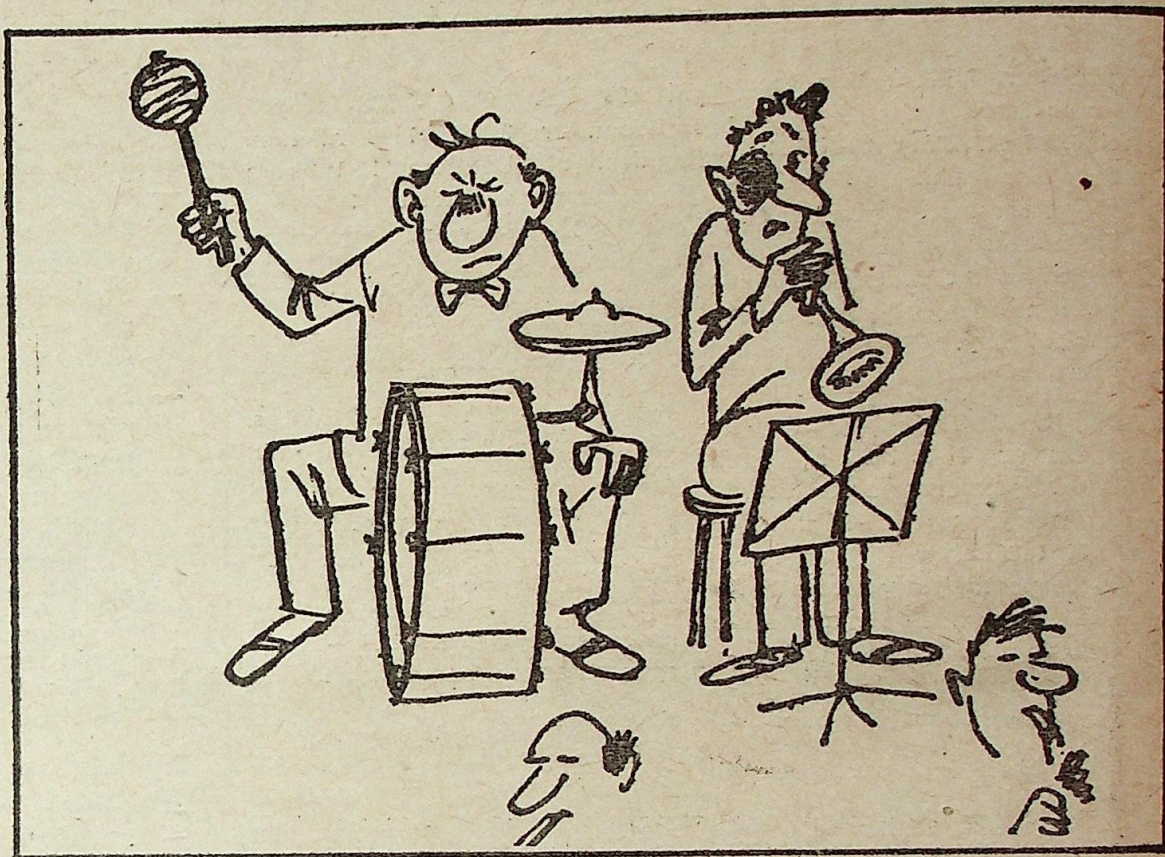
Odpowiadając na notatkę zamieszczoną w „Konkretach” z dnia 5 grudnia 1980 r. Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Jaworze wyjaśnia: w budynku nauczycielskim przy ul. Starojaworskiej 5 przeprowadzono remont. Mimo zauważonych przez nas usterek, wykonawca (Zakład Bu-

downictwa Specjalnego w Legnicy twierdził, że remont zrobiono zgodnie z dokumentacją. Mimo naszych interwencji, wykonawca odmówił jakichkolwiek poprawek.

Ostatecznie zespół otrzymał dodatkowe człony pieca, bezpośrednio od producenta, i wykonał we własnym zakresie niezbędne prace, aby polepszyć funkcjonowanie kotłowni. M.in. powiększono piec i przemurowano przewody odprowadzające.

Ponieważ przyczyną małej wydajności cieplnej kotłowni jest brak odpowiedniego opału, co powoduje szybkie zanieczyszczenie instalacji, zawarto umowę ze spółdzielnią kominarską na czyszczenie kominów i zobowiązano palacza do czyszczenia kanałów piecowych.

Mając na uwadze pełną poprawę sytuacji, planuje się wykonanie oddzielnej kotłowni dla budynku nauczycielskiego wiosną 1981 r.



Jednocześnie proponujemy przed wydrukowaniem artykułu zbadanie na miejscu zasadności podnoszonych w nim spraw.

MARIAN STASIULEWICZ
dyrektor

Red. Drukujemy ten list jako przykład odpowiedzi na krytykę: „Zawsze się staramy, robimy wszystko co można, ale winni są inni” Tymczasem sprawa nadal jest nie rozwiązana, a lokatorzy będą marzli do wiosny.

Sklep, w którym nic nie można kupić

Mieszkam w Raszówce, która liczy około 1,5 tys. mieszkańców. W jedynym sklepie nic nie można kupić. Nie wynika to z braków towarów na rynku, ale przede wszystkim z niewłaściwych praktyk.

Widzimy np. jak wnosi się do naszego sklepu mięso i wędliny, a później w ogóle mieszkańcom Raszówki nie sprzedając, wywozi się do Księginic, do stołówki. Czy to jest po gospodarstwu?

Przywieziono ryż, ale trafił on podobno do przedszkola i szkoły, bo myśmy go nie kupili.

Kiedy przywieziono czekoladę, zaraz zamknięto sklep, a na drugi dzień sklepowa robiła wielkie oczy: jaka czekolada?

Jestem rencistą i nie mam zdrowia jeździć po zakupy do Lubina i Legnicy. Sklep mam pod nosem, ale co z tego?

NN

(nazwisko i adres znane redakcji)

Red. Listów o podobnej treści wpływa w ostatnim czasie do naszej redakcji sporo. Zdajemy sobie sprawę, że obecnie nie każdy odejdzie od lady zadowolony. Ale żeby istniał sklep, w którym nic nie można kupić?

Cuchnące bajoro

Odpowiadając na notatkę umieszczoną w „Konkretach” z dnia 21 listopada 1980 r. PGKiM w Głogowie informuje: przy sprzyjających warunkach atmosferycznych grupa remontowa przystąpi do robót w terminie do 15 grudnia 1980 r. Nadmieniamy, że od dłuższego czasu brakuje nam fachowców i materiałów, przez co nie nadążamy z wykonaniem prac w terminie.

inż. TADEUSZ ABUCKT
z-ca dyrektora ds. eksploatacji

Dla kogo zakaz?

29 listopada 1980 r. w cukierni przy ul. Drukarskiej chciałam kupić wino gronowe. Nie sprzedano mi twierdząc, że jest zakaz

sprzedaży. Zrozumiałabym to, gdybym nie widziała, że w tym samym dniu agent sprzedawał kilku osobom najtańsze wino. Czyżby agenta obowiązywał zakaz sprzedaży jedynie droższych gatunków?

NN

(nazwisko i adres znane redakcji)

Taksówka nr 248

Kierowca tej taksówki wyprosił z wozu starszą kobietę z córką, które jechały do szpitala. Zabrał w zamian dwóch nietrzeźwych mężczyzn. Nie chciał też paniom wyjaśnić dlaczego tak postąpił. „Konkrety” liczą, że otrzymają wytłumaczenie w tej sprawie od Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług.

Ponadto prosimy pana Zbigniewa B. z Lubina o podanie numeru taksówek, o których pisał w liście do nas.

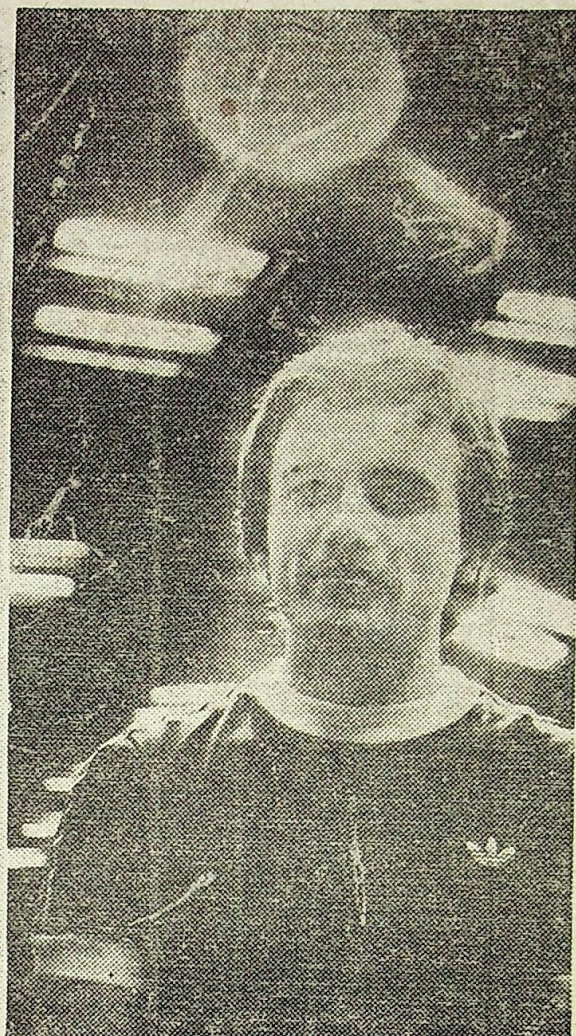
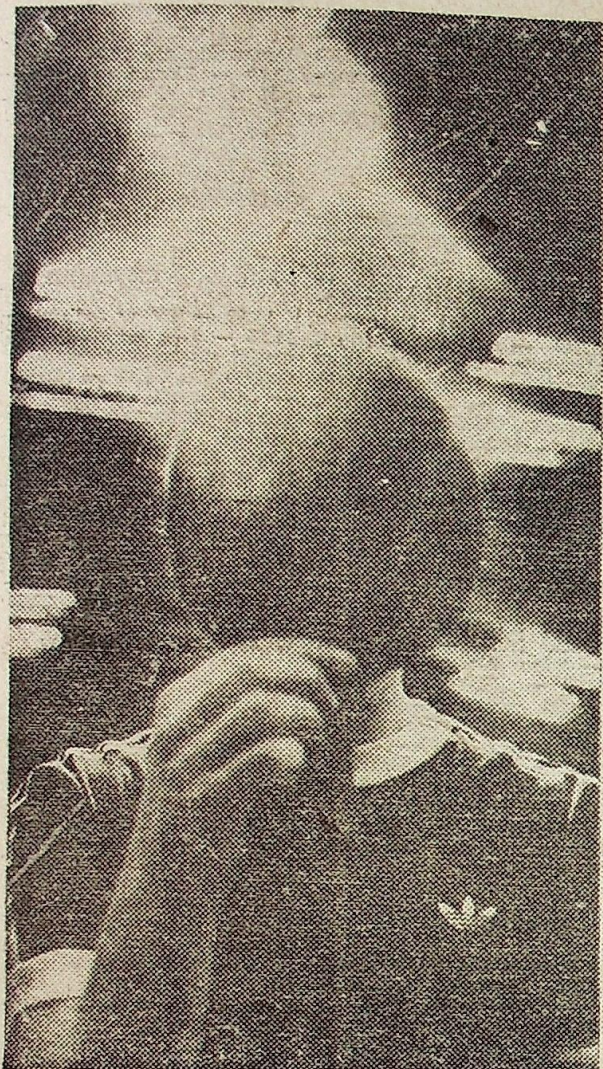
Bałagan w piwnicy

W piwnicy domu nr 4 przy ul. Wołodyjowskiego w Polkowicach, panuje niesamowity bałagan. W suszarni i pralni walają się gazety, butelki, nie ma żarówek, a piwnica nie jest zamknięta, przez co stoi o tworem przed rozmaitymi pijakami. Przy drzwiach wejściowych brakuje wycieraczki, rury centralnego ogrzewania są niezabezpieczone. Czas najwyższy, aby odpowiednie czynniki wreszcie się tym zajęły.

JERZY DZIARMAGA
ul. Wołodyjowskiego 4/19
Lubin

O Andrzeju Grubbie mówi się ostatnio coraz częściej. Obok Leszka Kucharskiego (także z AZS Gdańsk) jest on najlepszym polskim tenisistą stołowym. W kraju nie ma Grubba konkurencji (poza Kucharskim). Nieźle poczyną sobie za granicą. Gromi tam nie tylko europejskie sławy.

PRZESTRASZYLI CHIŃCZYKÓW



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Na początku grudnia ubiegłego roku reprezentacja Polski uczestniczyła w międzynarodowych mistrzostwach Francji. W Paryżu Polacy byli autorami największej sensacji. Po czterech grach stan meczu z doskonałymi Chińczykami brzmiał 2:2. Nasi przegrali wprawdzie 2:3, ale zasłużyli na uznanie. Po dwóch walkach Polacy prowadzili już 2:0. Wygrali debla i potem kolejną partię. Andrzej Grubba zmierzył się w niej z niezrównanym pingpongistą Guo Yaohua i odprawił go gładko do 13 i 10. W pojedynku tym przeszedł samego siebie. Po raz pierwszy w historii, w tym właśnie pojedynku, Chińczycy okazali strach i błagalnym wzrokiem patrzyli na swego trenera. Dla Polaków było to oczywiście wielką satysfakcją.

Andrzeja Grubbę mieliśmy okazję podziwiać 13 i 14 grudnia w Lubinie. Startował w II Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym o Puchar Bolesława Sztukowskiego. Zapowiedź udziału Grubby i innych naszych sław w tym turnieju sprawiła, że w sali przy Składowej zgromadziła się bardzo liczna grupa kibiców. Nie zawiedli się, mieli bowiem okazję oglądania tenisa stołowego w bardzo dobrym wydaniu. Klasą dla siebie (Kucharski nie startował z powodu choroby) był oczywiście Grubba. Pokonał kolejno — po 3:0 — Stachowiaka, Dryszela, lubinianina Jerzego Florczaka, w finale wygrał 3:1 z Sitkiem. Ponadto z kolegą klubowym Klimowskim zajął drugie miejsce w deblu.

Korzystając z pobytu Andrzeja Grubby w Lubinie poprosiliśmy go o rozmowę.

● O pańskich sukcesach wiemy prawie wszystko, o panu niewiele...

— Mam 22 lata. Tenis stołowy uprawiam od 1972 roku. Zaczynałem w Starogardzie Gdańskim, w klubie „Neptun”. Pierwszym trenerem był ojciec. Po dwóch latach przeniosłem się do Gdańska, gdzie do dziś występuję w AZS. Początkowo uczestniczyłem w rozgrywkach juniorów i zarazem występowałem w II lidze. W 1975 roku drużyna weszła do ekstraklasy. Zajął ostatnie miej-

sce. Nie spadła jednak do II ligi, gdyż uratowała ją... kolejna reorganizacja rozgrywek. Zostaliśmy więc w I lidze, a trzon zespołu stanowili: tercet Kucharskich (materia i dwóch synów) i ja. Wiodło się lepiej i wylądowaliśmy na trzeciej pozycji. W rok później zespół zasilili Andrzej Jakubowicz i wówczas zdobyliśmy wicemistrzostwo Polski. Ostatnie dwa lata przyniosły kolejne tytuły mistrzowskie. Także teraz prowadzimy w rozgrywkach i chyba zdobędziemy kolejne mistrzostwo.

● Zdobywanie tytułów mistrzowskie jeden po drugim. Świadczy to o dużej różnicy w umiejętnościach między waszą drużyną a innymi...

— Z polskim tenisem stołowym jest po prostu źle. Nie chodzi mi o masowość, ale o wyczyn. Praktycznie liczy się 3-4 zawodników. Myślę tu o Leszku Kucharskim, Stefanie Dryszelu i Andrzeju Jakubowiczu. Potem długo, długo nikt i duża grupa zawodników o średniej klasie. Tragiczną sytuację mamy w tenisie stołowym kobiet. Nie ma niestety, tej klasy zawodniczek, co Danuta Calińska i Czesława Noworyta. Kobiety jakoś nie garną się, czy też nie chcą uprawiać tej dyscypliny. Z roku na rok gorzej grają i najwyższy czas zabrać się poważnie do szkolenia. Zależy nam na tym, gdyż rzutuje to na wyniki tego sportu jako całości. Obecnie gramy w lidze europejskiej i wszystko wskazuje, że awansujemy do superligi. Występowaliśmy zresztą w niej przez jeden rok, ale musieliśmy opuścić jej szeregi. Powodem był brak dobrej zawodniczki. Jeżeli taka się nie znajdzie, sytuacja może się powtórzyć. Awansujemy i spadniemy. Powstanie opinia, że jesteśmy za silni na ligę europejską, a za słabi na superligę.

● W województwie legnickim najsilniejszym ośrodkiem tenisa stołowego jest Lubin. Jaką klasę — według pana — reprezentują zawodnicy lubińscy?

— Drużyna gra ciągle w tym samym składzie. Zawodnicy są „importowani”. Ciągłe brakuje własnych wychowanków. Występu-

je mnóstwo krajowych gwiazd, które przechodzą i odchodzą. Stąd też różne pozycje Zagłębia w ekstraklasie — raz dobre, raz średnie, raz słabe... Już dziś działacze i szkoleniowcy powinni zastanowić się nad przyszłością tenisa w Lubinie. Może to doprowadzić do podobnej sytuacji, jaka miała miejsce z żeńskim tenisem w tym mieście. Kobiety ładnie walczyły w I lidze, były nawet wicemistrzami kraju. Odeszło kilka zawodniczek i drużyna spadła nie tylko z I, ale i z II ligi.

● Wróćmy do pana, a konkretnie do pańskich planów życiowych. Nie pytam o tenis, bo wiem, że jak każdemu sportowcowi marzą się panu sukcesy i medale. To zrozumiałe — największą satysfakcję daje zawodnikowi każda wygrana. Czy pańskie życie prywatne także składa się z wygranych?

— Nie narzekam, choć nigdy nie jest tak świetnie, że nie chciałoby się więcej. Studiuję w Akademii Wychowania Fizycznego w Oliwie, więc główny cel to zdobycie dyplomu. Pytają mnie, czy będę się specjalizował w tenisie stołowym. Wszystkim odpowiadam, że nie i wybiorę — jeszcze się nie zdecydowałem — inną dyscyplinę. Dlaczego? Tenis stołowy — ten na najwyższym poziomie — jest cholernie trudnym sportem. Wymaga nie tylko dużych umiejętności, ale również precyzji, koncentracji, refleksu i olbrzymiej odporności psychicznej. Gram już kilka ładnych lat i wiem, jak bardzo każdy występ szarpie nerwy. Dlatego też po zakończeniu czynnej kariery zamierzam poświęcić się innej dyscyplinie. Po prostu muszę zmienić otoczenie, odprężyć się, poświęcić innej dziedzinie, tak abym mógł solidnie wykonywać swoje przyszłe obowiązki i w pracy, i w domu. Abym miał czas na sport i dla rodziny.

● Dziękujemy za rozmowę.

Notował:
ZYGUNT ŁUSZCZ

BRAZYLIJSKIE BUTY

Ryszard K. był w świetnym humorze. Po pierwsze: sprawy we Wrocławiu załatwił szybciej niż oczekiwał. Po drugie: udało mu się kupić żonę brazylijskie buty, podczas gdy dziewczynki ich amatorów odeszły z niczym od lady. Po trzecie: żona miała wrócić dopiero na jutro, miał więc kilkanaście godzin wolności. I kiedy sobie kombinował jak je wykorzystać, rozwiązanie pojawiło się samo. Przybrało postać zgrabnej szatynki z plecakami, lat około 20. Stała przy drodze do Legnicy i machała w stronę pana Rysia. Takie przynajmniej miał wrażenie, ale na wszelki wypadek, wyprzedził na ostatniej prostej „malucha” i chwacko otworzył drzwi „golfa”.

— Nach Legnica? — spytała szatynka dołnośląskim akcentem, nieśmiało kalecząc przy tym nazwę miasta. Pan Rysio skinął głową.

— Sprechen Sie Deutsch? — zapytała znów dziewczyna.

— Nie — odpowiedział kręcąc głową, aby uniknąć wszelkich nieporozumień.

— Do you speak English? — atakowało dalej dziewczę.

— Parle française — rzekł Rysiek wysiłając się na jak najlepszy akcent.

— Cholera — zaklęła swojsko dziewczyna. Wówczas zrozumiał, że nie ona jest cudzoziemką, lecz on dla niej jest zagranicznikiem. Pożyczony od kumpla „golf” z niemiecką jeszcze rejestracją, zagraniczne ciuchy kupowane w komisach na coś się jednak przydały. „Jaki ja głupi — powiedział do siebie — że też się wcześniej nie zorientowałem, przecież skąd na tej drodze zagraniczna autostopowiczka?”

Zadowolony ze swego odkrycia, międzynarodowym gestem zapytał czy nie chciałaby się czegoś napić i coś zjeść. Skinęła potakująco i nie zaprotestowała, kiedy omiął Legnicę, w której pan Rysiek wolął się nie pokazywać (żona!) i zajeżdżał do innego miasta. Skrzywiła się dopiero, gdy zatrzymali się przed pierwszą lepszą knajpą. Pan Rysiek szybko zrozumiał swój błąd. Podjechał więc pod najlepszy w mieście hotel.

W lokalu tłoku nie było, bez kłopotu więc wybrał dogodny stolik.

— Champagne — zarządziła dziewczyna.

Rysiek się skrzywił na samą myśl, ale co miał zrobić? Cudzoziemiec, którego nie stać na szampa? Uśmiechnął się i poprosił towarzyszkę do tańca. Gdy wracali do stolika, na salę wchodziły właśnie dwie młode kobiety w towarzystwie mężczyzny.

— Cześć Aśka! — zawołał jeden z nich do autostopowiczki — Co tutaj robisz?

— Bawię się, jak widzisz — odpowiedziała — Chodź tutaj, możemy pogadać.

— Kto to jest? — Zagranicznik, chyba Szwed, słowa po polsku nie rozumie.

— Coś nie bardzo na Szweda wygląda — rzeczowo zauważył kolega Aśki.

— Może i nie, ale miły gość, szampa postawił. Jest samochodem, pewnie jedzie dalej, to mnie do ciotki do Zielonej Góry podrzuci.

Rysiek uśmiechnął się nijako, jakby podkreślając, że nic nie rozumie. Cała ta sytuacja zaczęła go po prostu bawić. On, skromny monter, który nigdy nosa nawet do sąsiadów za Odrę nie wychylił, we własnym kraju jest cudzoziemcem.

Rano obudził się z ciężkim bólem głowy. Aśka przy nim nie było, szum wody dochodzący z łazienki zdradzał jednak jej obecność. Za chwilę pojawiła się przed nim w butach, które... kupił dla swojej żony.

— W sam raz na mnie — rzekła słodko, przymilnie się uśmiechając — Dasz mi je na pamiątkę?

Musił udawać, że nie rozumie. Ta noc sporo go kosztowała i nie zamierzał tracić na dodatek wystanych w kolejce butów. Nie mógł sobie tylko przypomnieć jak się to stało, że dziewczyna ma te buty na nogach? Podarował wcześniej? Obiecał? Nie, chyba nie! Niezręczna sytuacja, kilkanaście godzin udawania cudzoziemca zmęczyło go bardzo i pot mu wystąpił na czoło. Wahał się. Zabrać je smarkuli, czy nie? — myślał. Towarzyszka widząc jego smutną minę zrobiła jeszcze smutniejszą i głosem nabrzmiałym izami powiedziała po polsku, ale takim tonem, że wzruszyłby się najprawdziwszy cudzoziemiec: one są takie śliczne...! Zmiękło wtedy serce pana Ryszarda. — Weź, pal diabli, weź!

Schodząc po schodach zauważył wchodzącego do hotelu swego serdecznego kolegę — Jerzego Sz. Odwrócił się szybko na pięcie, ale było za późno.

— Sie masz, stary! — krzyczał Jerzy na cały hall — co tu porabiasz? A... rozumiem... Nt się nie zmienileś, masz gust chłopie — mówił patrząc na dziewczynę — Mógłbyś mnie przedstawić — ciągnął nie zrażając się milczeniem Rysika.

Rysiek popatrzył na dziewczynę i nagle zachciało mu się śmiać. Wreszcie mógł być sobą. Rzucił się w objęcia kolegi i kiedy się odwracał chcąc przedstawić swoją partnerkę, otrzymał cios trzewikiem w zęby.

— Ty osuście, łobuzie, podły draniu. Nie potrzebuję twoich butów! — krzyczała Joanna — masz je i więcej się mi na oczy nie pokazuj!

Pan Rysiek, mimo strat w uzębieniu, nie oddał sprawy do sądu. Z żoną się pogodził. A swą przygodę przytacza niekiedy na dowód, że kobiety naprawdę nie można zrozumieć.

A dziewczyna? Wszelki śluch po niej zaginął.

(Zetka)

PROGRAM TV 3 — 8 I 1981 R.

SOBOTA

10.00 — Koncert fortepianowy Es-dur Beethovena. 10.40 — Klub Sześciu Kontynentów. 11.30 — O-biektyw. 12.00 — Dziennik. 12.05 — „Człowiek, Ziemia, kosmos”. 12.35 — „Tajlandia”. 13.30 — „Z tajemnic pisma”. 14.10 — Na estradach świata — Gilbert Becaud w Quebecu. 14.50 — „Koncert na koniec lata” — film prod. czech. 16.20 — „Skakanka”. 16.50 — „W muzeach Watykanu”. 17.30 — Program rozrywkowy. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Estrada folkloru. 19.30 — Dziennik. 20.10 — „Skutki żelaznej konsekwencji” — film prod. franc. 22.00 — Dziennik. 22.15 — „Blisko i daleko”. 22.45 — Kino nocne: „Śnieżny potwór” — film prod. USA.

PROGRAM II

15.05 — Program dnia. 15.10 — program rozrywkowy. 15.55 — Film dokumentalny. 16.50 — Szanujmy wspomnienia: „Podróż poślubna”. 17.40 — „Siedemnaście mgnień wiosny”. 19.00 — Piosenki tygodnia. 19.10 — Wrocław. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.10 — Kabaret „Kurier”. 21.10 — Wielcy artyści XVII wieku: „Peter Paul Rubens”. 21.55 — „Opowieści o mińskim kamieniu”. 22.25 — Poezji recytują wiersze: Małgorzata Hillar.

NIEDZIELA

9.00 — Teleranek TDC. 10.20 — Antena. 10.50 — Reportaż filmowy. 11.20 — Festiwal muzyki rosyjskiej i radzieckiej. 12.05 — Dziennik. 12.25 — Gminna szkoła zbiorcza: Co dalej? 13.15 — W świecie dzikich zwierząt. 13.30 — Telewizyjny koncert żyweń. 14.10 — Losowanie Toto-Lotka. 14.25 — Film dokumentalny. 15.05 — Teatr Telewizji: I. Orkeny — „Zabawa w koty”. W roli głównej Irena Eichlerówna. 18.10 — Konkurs Czterech Skoczn. 19.00 — Wieczorynka. 19.30 — Dziennik. 20.10 — Kino Interesujących Filmów: „Dramat na polowaniu” — film prod. radz. 22.00 — Sportowa niedziela. 22.20 — Na estradach świata. 22.40 — Srebrna gala rozmaitości królewskich” — program rozrywkowy.

PROGRAM II

10.20 — Partyzanckie arsenały. 10.50 — Przeboje tygodnia. 12.20 — Wielka Gra. 14.00 — Popołudnie flory i fauny. 17.00 — „Walić jak w bęben” — film prod. węg. 18.25 — Film dokumentalny. 19.30 —

Dziennik. 20.10 — „Operowe qui pro quo”. 21.25 — „Krag” — psychozabawa.

PONIEDZIAŁEK

16.15 — Dziennik. 16.30 — Zwierzyńcie. 16.55 — W kręgu rodziny. 17.15 — „Arsene Lupin”. 18.10 — „Impulsy”. 18.40 — Rolnicze rozmowy. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Echa stadionów. 19.30 — Dziennik. 20.10 — Teatr Telewizji: Fr. Zablocki „Król w kraju rozkoszy”. 21.10 — Horyzont. 21.40 — Zapraszamy do nas „Szpilki” — program satyryczny. 22.10 — Dziennik. 22.25 — „Videografia”.

PROGRAM II

16.00 — Jęz. niemiecki. 16.30 — Jęz. angielski. 17.00 — STUDIO BIS. 19.10 — Wrocław. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.10 — STUDIO BIS. 23.00 — Jęz. niemiecki.

WTOREK

9.55 — Program dla najmłodszych. 14.30 — Telewizja w sprawie miliardów. 15.50 — Program dnia. 15.55 — Obiektyw. 16.15 — Dziennik. 16.30 — TV Klub Seniora. 16.55 — Turniej Czterech Skoczn. 17.40 — „Dom i my”. 17.55 — Telewizja Młodych. 18.40 — Polska Kronika Filmowa. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — „Skarbiec”. 19.30 — Dziennik. 20.10 — Filmo-teka arcydzieł: „Antonio das Mortes” — film prod. braz. 21.50 — „Czy możemy się wyżywić”. 22.20 — Dziennik. 22.35 — Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

15.20 — Język angielski. 15.50 — Jęz. niemiecki. 16.15 — Program dnia. 16.20 — Kino dla dzieci. 16.50 — Lidar. 17.20 — „Postawy”. 17.50 — Zawsze teatr „Czas Szekspira”. 19.10 — Wrocław. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.10 — Wtorek melomana — Wieczór Brahmsowski. 21.10 — 24 godziny. 21.20 — Międzynarodowy turniej w piłce ręcznej mężczyzn POLSKA — DANIA. 22.10 — „Bez recepty”. 22.40 — Jęz. angielski.

ŚRODA

15.00 — TV w sprawie miliardów. 15.20 — NURT. 15.50 — Program dnia. 15.55 — Obiektyw. 16.15 — Dziennik. 16.30 — „Michałki”. 16.55 — Klinika zdrowego człowieka. 17.25 — Losowanie Express Lotka. 17.35 — „Kon-

frontacje”. 18.05 — Międzynarodowy turniej w piłce ręcznej NRD — POLSKA. 18.50 — Dziennik. 19.00 — Camerata. 19.30 — Dziennik. 20.10 — Filmy TV na świecie: „Zbuntowany księżyc” — dramat TV angielskiej. 22.05 — Dziennik. 22.20 — „30 minut z architektura”. 22.50 — TV w sprawie miliardów.

PROGRAM II

16.00 — Jęz. angielski dla zaawansowanych. 16.30 — Jęz. angielski — kurs podstawowy. 17.00 — Program dnia. 17.05 — Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. 17.35 — Program morski. 18.05 — „Opowieść proletariacka” — film prod. węgierskiej. 19.00 — Piosenki tygodnia. 19.10 — Wrocław. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.10 — Ekran reporterów. 20.40 — „Kształt słowa”. 21.10 — 24 godziny. 21.20 — Poradnia Zaufania. 22.00 — Wieczory historyczne. 22.30 — Wieczorne rozmowy w kręgu rodziny. 23.00 — Jęz. angielski.

CZWARTEK

14.30 — TV w sprawie miliardów. 15.25 — Dla Młodych Widzów: Decyzje piętnastolatków. 16.15 — Dziennik. 16.30 — Czwartek TDC — „O mnie, o nas”. 17.30 — Magazyn motoryzacyjny. 17.55 — Reportaż wojkowy. 18.20 — Telewizja Młodych — „Pociąg” — odc. II. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Sonda — „Widmo”. 19.30 — Dziennik. 20.10 — „Aniołki Charliego” — „Aniołki w wojsku” — film krym. USA. 21.00 — Pegaz 21.50 — Teatr TV — J. Parandowski — „Spotkanie wśród gwiazd”. 22.25 — Złotnik. 22.35 — „Mózg”. 23.05 — TV w sprawie miliardów.

PROGRAM II

10.05 — Wieczór filmowy. 11.25 — Popołudnie przygody i podróży. 15.05 — Język rosyjski. 15.35 — Jęz. francuski. 16.40 — Puchar Bałtyku — Międzynarodowy turniej w piłce ręcznej mężczyzn POLSKA — ISLANDIA. 17.30 — Popołudnie przygody i podróży. 19.00 — Piosenki tygodnia. 19.10 — Wrocław. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.10 — NURT. 21.10 — 24 godziny. 21.20 — „Zbyszek” — film biograficzny o Zbigniewie Cybulskim. 22.40 — NURT. 23.10 — Jęz. rosyjski.

TP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

W numerze 50/80 ogłosiliśmy plebiscyt „Konkretów” na dziesięciu najlepszych sportowców i pięciu trenerów zagłębia miedziowego 1980 roku. Jak zaznaczyliśmy podana lista nie była zamknięta i oczekiwaliśmy na dodatkowe kandydatury. Dotychczas zgłoszono tylko jedną — Ireneusza Kasprzaka z Głogowa. Jest to czterokrotny mistrz Polski w biegach przełajowych, wicemistrz Polski juniorów na 1500 m, za-

PLEBISCYT

jął 8 miejsce w mistrzostwach Europy młodszych juniorów we Francji w biegu na 3 km. Jest członkiem kadry narodowej juniorów w lekkiej atletyce, dwukrotnie reprezentował barwy narodowe w meczach juniorów. Ponadto został powołany do grupy nadziew olimpijskich 1984.

Jak zaznaczyliśmy wybór najlepszych należy do Czytelników. Swoje typy należy podać na kuponach na adres „Konkretów”, pl. Chopina 2, 59-220 Legnica w terminie do dnia 15 stycznia 1981 roku (decyduje data stempla pocztowego). Ostatni kupon plebiscytowy zamieścimy w następnym numerze „Konkretów”. Czekamy na kupony! Dla głosujących cenne nagrody!

NAJLEPSZY SPORTOWIEC I TRENER ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO 1980

TRENERZY:

- 1.
- 2.
- 3.
- 4.
- 5.

SPORTOWCY:

- 1.
- 3.
- 5.
- 7.
- 9.

- 2.
- 4.
- 6.
- 8.
- 10.

imię, nazwisko i adres głosującego:

TEATR

LEGNICKI
TEATR DRAMATYCZNY

Stanisław Janicki „Iskra we mgle” reż. Stanisław Janicki, scenografia Jadwiga Wiesiołowska, muzyka

zyka Claudio Monteverdi i Adam Jarzemski oraz „Canzona w dawnym stylu” skomponowana specjalnie dla spektaklu przez Ryszarda Lindenbergha i Mateusza Świąckiego.

5-9 bm. próby spektaklu dla dzieci. Będzie to „Czarodziejskie krzesiwo” wg baśni Jana Christiana Andersena, scenografia Elżbieta Iwona Dietrich. Premiera — 10 bm. godz. 16.

FILM

39 STOPNI

Jest to trzecia adaptacja książki Johna Buchana. Jedną z nich zrobił Hitchcock. Książka mimo że nie posiada większych walorów literackich cieszy się powodzeniem filmowców. Główny bohater filmu Richard Hannay zostaje przed pierwszą wojną wmieszany w szpiegowską aferę i niweczy plany niemieckiej inwazji na Wielką Brytanię. Film jest zrobiony w konwencji humorystycznej i jest raczej pastiszem filmu szpiegowsko-kryminalnego. Reżyserował go Don Sharp.

Film będzie wyświetlany w kinie „Polonia” w Lubinie do 4 stycznia.



Znakomity polski reżyser Krzysztof Zanussi realizuje nowy film „Z dalekiego kraju” opowiada on o życiu pa-

LOKATOR

Film reżyserowany przez Romana Polańskiego jak zwykle jego filmy pełen jest narastającego napięcia. W typowym francuskim domu czynszowym zamieszkuje lokator, którego gra sam Polański. Otaczający świat jest dla niego źródłem stresów i lęków. Film przypomina nieco w nastroju wcześniejsze jego filmy z narastającym nastrojem grozy.

Film będzie wyświetlany w kinie „Polonia” w Chojnowie w dniach od 4 do 6 stycznia.

IMPREZY

W KARNAWALE TANIEC
W CENIE

Mowa tu o tańcu towarzyskim. Naukę klasycznych i współczesnych tańców towarzyskich proponuje Legnickie Centrum Kultury Akademii Rycerskiej, ul. Chojnowska 2, tel. 212-80 i 205-20. Pierwsze spotkanie już 6 bm. o godz. 16.

Legnickie Centrum Kultury przyjmuje także zgłoszenia zakładów pracy na organizację zabaw choinkowych dla dzieci. Bliższe informacje pod podanymi wyżej numerami telefonów.

JESLI

- chcesz poznać kulisy teatru
- drzemia w Tobie talenty aktorskie
- pragniesz spotkać się i podyskutować z ciekawymi ludźmi

nie czekaj z decyzją i już dziś zapisz się do Młodzieżowego Studia Teatralnego, które powstało przy legnickim teatrze dramatycznym. Zajęcia prowadzone będą w dwóch grupach: aktorskiej i wiedzy o teatrze. Zapisy w każdy czwartek w godz. 16-19.

WARTO WSTĄPIĆ

do legnickiego KMPIK-u, gdzie pomieszczono interesującą ekspozycję fotogramów pt. „Kultura narodów ZSRR”. Wystawa czynna codziennie w godz. 10-20.

LEGNICKI SALON DESY

prezentuje dorobek malarski Hanny Krzewskiej-Lis. Wiele z wystawionych prac można na miejscu kupić.

SALON SZTUKI

pracowni sztuk plastycznych w Legnicy, pl. Chopina 1 zaprasza do obejrzenia obrazów lubińskiego artysty Andrzeja Owczarka.

LUBIŃSKI KMPIK

prezentuje aż dwóch autorów. Swoją dorobek artystyczny przedstawiają Zofia Fuczek i Michał Poliakow. Obie ekspozycje godne obejrzenia.

MALARSTWO

Mariana Ruszkiewicza złożyło się na interesującą ekspozycję, czynną jeszcze w legnickim salonie biura wystaw artystycznych.

GWIAZDY MÓWIA

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przynajmniej jednym okiem, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21 III — 20 IV

Nie będzie to okres zbyt spokojny, ale nie przejmuj się zbytnio nieprzewidywanymi przeszkodami. Trafna intuicja pomoże Ci zwalczyć przeciwności losu. Pod koniec tygodnia — idealny okres w życiu prywatnym.

BYK 21 IV — 21 V

Uważaj, żeby nie przegapić pomyślnych szans. Nadchodzi idealny czas na pomyślnie rozwiązywanie wielkich uczuciowych spraw. Nadarzy się także okazja rozwiązania problemów w pracy zawodowej. Pod koniec tygodnia — trochę chmur i niespodzianek.

BLIŹNIĘTA 22 V — 21 VI

Odetchniesz po kłopotach. Wiele spraw ułoży się nawet lepiej niż myślałeś. Musisz jednak koniecznie zdobyć się na więcej energii w zawodowych poczynaniach. Już niebawem spotkasz kogoś godnego szacunku, przyjaźni, a może i czegoś więcej...

RAK 22 VI — 22 VII

Obronna ręką wyjdiesz ze wszystkich, drobnych zresztą, kłopotów. Nie wszystko może spełnić się od razu. Trochę cierpliwości! W połowie tygodnia — nowy zapas siły i entuzjazmu. Na horyzoncie — niespodziewane zmiany. Zdo-

bać się na odwagę w wiadomej Ci sprawie.

LEW 23 VII — 23 VIII

Przestań nad sobą biadolić, bo Lwom to nie przystoi. Masz przed sobą szansę na sukces, ale dzielą Cię od niego przeszkody. Trochę więcej pomysłowości — pamiętaj, że nie najlepiej wychodzi Ci na „podkradaniu” cudzych pomysłów. Czemu jesteś rozczulony — obecny układ sam przecież wypracowałeś!

PANNA 24 VIII — 23 IX

Nie zabraknie Ci kłopotów, ale wyjdiesz z nich zwycięsko i z pełną satysfakcją. Nie poddawaj się nastrojom pesymizmu. Miej cierpliwość i postępuj rozsądnie, a sytuacja sama się wyjaśni. Szukaj zrozumienia w gronie rodzinnym.

WAGA 24 IX — 23 X

Spokojny i harmonijny okres w życiu osobistym. Naucz się cenić zaufanie najbliższej Ci osoby. W pracy — nawał obowiązków, którym musisz sprostać bez oglądania się na innych. Dużo prawdziwego dopodobięstwa dalekiego, uciążliwego wyjazdu. Może lepiej z niego zrezygnować...?

SKORPION 24 X — 23 XI

Niepotrzebnie robisz sobie wrogów. Mniej wrażliwości i rozkładania się nad sobą! Wpadasz niepotrzebnie w konflikty. Wystarczy więcej opanowania, a reszta już sama przyjdzie. Nie bądź złośliwy. — w wiadomej Ci sprawie trzeba więcej zrozumienia!

STRZELEC 23 XI — 21 XII

Nie trać czasu na bezproduktywną gadaninę. Przyłapuj energię lepiej wykorzystaj na odrobienie zaległości. Utrudniaj niepotrzebnie sobie i innym życie, a wystarczy trochę więcej tolerancji, aby i do Ciebie los się uśmiechnął. Pamiętaj, że masz wokół siebie wielu przyjaciół.

KOZIOROŻEC 22 XII — 20 I

Już wkrótce Twoje ambicje będą zaspokojone. Czeka Cię sporo satysfakcji, ale nie zabraknie i drobnych problemów. Unikniesz trudności, jeśli nie będziesz chować się za zasłoną dumy. Ciesz się tym co masz, bo łatwo można przegrać wszystko...

WODNIK 21 I — 18 II

Będzie to tydzień przełomowy, jeśli zrezygnujesz z egoizmu. Ktoś myśli o Tobie bardzo serdecznie i zawsze jest gotów pospieszyć z pomocą. Zrealizuj swój dawny projekt. Czas jest sprzyjający i nie bój się ryzyka. Zapomnij wreszcie o drobnym niepowodzeniu!

RYBY 19 II — 20 III

W sprawach osobistych — coś więcej niż przyjaźń, ale spokojnie, jeszcze nie czas na zbyt wielką ufność. W pracy zawodowej nagrodzona będzie Twoja pracowitość i uczciwość. Pod koniec tygodnia nieco zamieszania w domu. Kłopoty szybko miną, jeśli nie dasz ponieść się nerwom.

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZIEMOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Ryszard Adamowicz, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dąbek, Jerzy Jagodziński, Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekret. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (p.o. red. nacz.), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Wardach.

TELEFONY: p.o. red. nacz. — 241-46, 241-49, z-ca sekret. red. — 299-25, publicyści — 216-41 i 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń i administracja — 292-42. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania nadesłanych tekstów.

WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”, Kombinat Wydawniczo-Kolportazowy, 50-010 Wrocław, Podwale 64. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW, 50-950 Wrocław, Piotra Skargi 3/5. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-010 Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55 i 44-49-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 208 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

PL ISSN 0137-4630

Indeks 36272



„Bajki dla dorosłych”: Dobra wróżka.

TELEGRAMY

● **EGIPT** — W luksusowej willi w Kairze policja aresztowała kolejnego miejscowego „króla żebraków”. Jego święte stanowiło ponad 2 tys. dzieci, starców i kalek żebrzących w całym mieście.

● **USA** — W San Francisco ujęto 42-letniego Mike'a Wheelanda, znanego specjalistę od operacji plastycznych. Policja ma dowody na to, że wśród pacjentów gabine-

tu byli nie tylko hollywoodcy aktorzy, ale kilkudziesięciu gangsterów, którym zmieniono twarze.

● **FRANCJA** — W Ortlillet koło Metz policja aresztowała 37-letniego fetyszystę, u którego w czasie rewizji znaleziono m.in.: 699 damskich majteczek, 460 staniczków i 178 gorsetów. Zatrzymany tłumaczył się, że „garderobę” tę otrzymał w podarunku. Policja nie dała wiary...

BUTELKOWE WIEŚCI

● Z opracowania, które jest dziełem studentów uniwersytetu w Santiago de Chile wynika, że kilkaset tysięcy dzieci w wieku 10—15 lat z południowych rejonów Chile „oszukuje” głód za pomocą alkoholu, wdychania par benzyny i palenia marihuany.

● Penelope Arnot — żona brytyjskiego lekarza skazana została w Arabii Saudyjskiej na 80 batów za podanie alkoholu w czasie przyjęcia, którego dwoje uczestników spadło z balkonu i poniosło śmierć na miejscu. Dyplomaci brytyjscy podjęli próbę ratowania pani Arnot od bolesnej,

ale i publicznej chłosty.

● Z oświadczenia Józefa G.: „Ja, wyżej wymieniony i zaopatrzony w okrągłą pieczęć mojej firmy, oświadczam komu się należy, że do izby wytrzeźwień dostatek się zupełnie przypadkowo, gdyż byłem na tak zwanej dużej bani i zamiast udać się do domu, zmyliłem sobie drogę, czego dzisiaj na trzeźwo bardzo żałuję, bo jak człowiek wypije, to powinien iść prosto do domu a nie szwendać się gdzie nie jest potrzebny, to jest po izbach wytrzeźwień”.

Czytelnikom naszym ku przestrodze — w czasie karnawałowych szaleństw!

OWOCNA WALKA

Ci dwaj panowie to Amerykanie. Każdy z nich ma w ustach tyle papierosów, cygar i fajek, ile przeciętny obywatel USA wypala w ciągu jednego dnia. Działacze towarzystwa walki z tytoniem twierdzą, że taka forma odzwyczajania ludzi od papierosów jest bardzo skuteczna. Ponoć dzięki



zdjęciu (przytrzeba bardzo sugestywnemu) rzucilo palenie kilka tysięcy Amerykanów. U nas nie pomagają żadne metody...

● **LOUIS DE FUNES** alizować. Komedia najszybciej przypomni się swym wielbicielom. Będzie to „Kapuśniak” według scenariusza René Falleta. Funés nabył ten utwór na własność i tylko on może ten film re-

alizować. Komedia najszybciej przypomni się swym wielbicielom. Będzie to „Kapuśniak” według scenariusza René Falleta. Funés nabył ten utwór na własność i tylko on może ten film re-



BLIŹNIĘTA

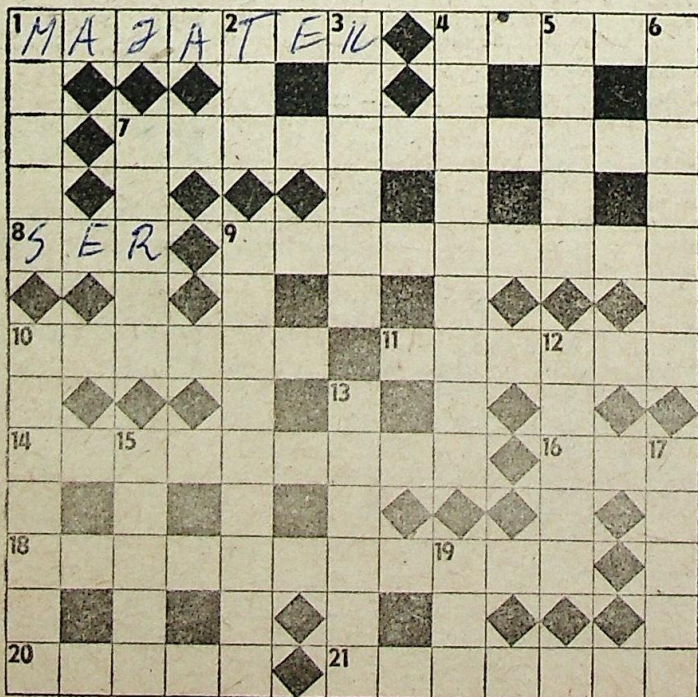
Wielką popularnością cieszą się w świecie wszelkie konkursy sobowtórów i sobowtórek. Nasze zdjęcie pochodzi z programu angielskiej telewizji, które ogłosiło konkurs na sobowtórów wielkich gwiazd. I tak oto w studio tv pojawi-

ły się dziesiątki Gret Garbo, Marlen Dietrich itd. itp. Przedstawiamy dwie „bliźniaczki”; a to Jackie Steen przypominająca do złudzenia Elisabeth Taylor i Elisabeth Pugh — podobiznę Marilyn Monroe.

● **GLORIA SWANSON** oświadczyła niedawno: — Mój wiek (ma 81 lat — przyp. red.) upoważnia do powiedzenia pełnej prawdy, zanim odejdę... Wypowiedź amerykańskiej gwiazdy zanotowali dziennikarze na konferencji zorganizowanej po wydaniu przez nią pamiętników „Swanson o Swanson”. Czytelnik znajdzie tu wiele ciekawych szczegółów z życia artystycznego i prywatnego aktorki. Zaczynała, jak pamiętamy, w filmie niemym (słynna „Królowa Kelly” Stroheima), a zakończyła udziałem w „Bulwarze Zachodzącego Słońca”. Swanson przyznaje się też do romansu z Josephem P. Kennedym — ojcem byłego prezydenta USA. I ten fragment pamiętnika okrzyczano największą sensacją książki.

SZERSZEŃ

Znany radziecki aktor i reżyser Sergiusz Bondarczuk zakończył właśnie nakręcanie filmu „Szerszeń” według Lilian Voynich. Zdjęcia realizowano na Ukrainie. Sam Bondarczuk obsadził się w roli biskupa Montanelli'ego.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — biznes, 4 — azjatyckie drzewko o aromatycznych owocach, 7 — też protest, 8 — z mleczarni, 9 — szef państwa, 10 — wir atmosferyczny, 11 — czara, 14 — „Właśnie leci...”, 16 — wołanie, 18 — indyjska wyspa ze świątynią, Sziwy i Parwati, 20 — tkanina wełniana o skośnym splocie, 21 — wyparł konia.

PIONOWO: 1 — pantera śnieżna, 2 — w wyniku paniki giełdowej, 3 — lechowy lub w wojsku, 4 — mały cios w nos, 5 — niewymowne, 6 — kochanka, faworyta, 7 — dozuje wodę, 9 — ciągle do przodu, 10 — roślina paszowa i na salatkę, 12 — coś z baśni o Ali-Babie, 13 — trzonek, nasada, głowica, 15 — łaźnia wodna, 17 — żywność, 19 — nandu, ptaki bezgrzebieniowe.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 49. **POZIOMO:** przepis, wymyk, predylekcja, osm, zanokcica, poręka, Olkusz, Leningrad, zad, niewiniątka, Akiba, monitor. **PIONOWO:** porno, Poe, Smyrna, wielkolud, macki,

kramarz, pomór, zakonnica, palinka, uszko, truizm, Noemi, dinar, tan.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **JO- LANTA WOJTASZEK**, ul. Matejki 8/10, kl. C, m. 7, 59-220 Legnica; **STANISŁAW PA- JOR**, Żelazny Most 5, 59-306 Rynarce; **JO- ANNA SZARKOWICZ**, Sucha Górna 93, 59-320 Polkowice.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 50. **POZIOMO:** koszar, sztab, kompetencja, Rep, sieroctwo, strofa, bruzda, Krzyśtoł, erb, obrzydzenie, Agora, łowisko. **PIONOWO:** kufer, mim, rwetes, scenograf, Teatr, Bratowa, koper, sofistyka, sekwoja, ziele, strzał Zorro, biuro, now.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **WIESŁAW TASARZ**, 67-220 Grębocice; **BO- ZENA WYSOCKA**, ul. Neptuna 13/19, 59-220 Legnica; **JAROSŁAW TARŁOWSKI**, ul. In- waldów 6/3, 59-220 Legnica.

NA ROZWIĄZANIA krzyżówki z numeru 1/81 czekamy do 10 stycznia br.